



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(310)

35. posiedzenie
Komisji Samorządu Terytorialnego
i Administracji Państwowej
w dniu 2 lipca 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat funkcjonowania oraz wzajemnych relacji pomiędzy powiatem ziemskim i grodzkim na przykładzie Kalisza.
2. Informacja na temat elementów polityki regionalnej na przykładzie miasta Kalisza i powiatu kaliskiego.
3. Informacja na temat innych problemów w funkcjonowaniu administracji samorządowej.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 45)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Zbyszko Piwoński)

Senator Andrzej Spsychalski:

Jako senatorowie z tego okręgu wyborczego jesteśmy jego gospodarzami, chciałby więc przywitać przybyłą do Kalisza Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Bardzo serdecznie witam także jej przewodniczącego, pana senatora Zbyszka Piwońskiego.

Dzisiaj dziennikarze spytali mnie o to, dlaczego komisja przyjeżdża do naszego miasta. Myślę, że odpowiedź jest prosta: po wygranych wyborach powiedzieliśmy sobie w gronie samorządowców, że będziemy podejmować wszelkie działania i wszelkie inicjatywy, aby promować Kalisz i nasz region, czyli południową Wielkopolskę. Chodzi o to, byśmy zaznaczyli swoją obecność wszędzie tam, gdzie może ona służyć tej promocji. W najbliższym czasie w Senacie ma się odbyć debata na temat funkcjonowania samorządu, podczas której zamierzamy dokonać oceny przeprowadzonych do tej pory reform. Wydaje mi się, że Kalisz, jako ośrodek o niezwykle bogatych tradycjach regionalnych, powinien zaznaczyć na niej swoją obecność.

Jesteśmy obecnie na etapie przygotowania trzech kolejnych ustaw, w tym jednej niezwykle ważnej, dotyczącej finansów samorządu terytorialnego. Wszystkie działania podejmowane w najbliższym czasie przez samorząd będą decydowały o sprawności i skuteczności jego funkcjonowania w Polsce, a więc także w naszym mieście. Jest sprawą bardzo istotną, abyśmy my, jako samorządowcy, wnosili znaczący wkład w tworzenie i doskonalenie tych ustaw. Myślę, że uda nam się to w trakcie tego spotkania.

Jeszcze raz serdecznie witam i pozdrawiam wszystkich państwa. Chciałbym prosić, aby teraz przewodnictwo obrad przejęli już prawdziwi gospodarze, to znaczy prezydent Kalisza i starosta powiatu kaliskiego.

Zbyszku, proszę cię bardzo.

**Prezydent Miasta Kalisza
Zbigniew Włodarek:**

Szanowni Państwo!

Razem z panem Leszkiem Aleksandrakiem, starostą kaliskim ziemskim, cieszymy się ogromnie, że możemy gościć w naszym mieście senacką Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej. Jest to istotne dlatego, że określone zadania, związane z funkcjonowaniem właśnie tej formuły samorządności, realizujemy wspólnie dla dwóch środowisk – dla miasta Kalisza oraz dla powiatu ziemskiego. Je-

zeli chodzi o liczbę mieszkańców, to Kalisz ma ich sto dziesięć tysięcy, zaś powiat ziemski – osiemdziesiąt siedem tysięcy. A więc ziemia kaliska liczy około dwustu tysięcy mieszkańców, których codzienne problemy powinniśmy rozwiązywać.

Mieliście państwo – zwracam się do gości – możliwość wysłuchania informacji o historii Kalisza, a także o tym, czym jest on dzisiaj. Ja chciałbym przedstawić państwu w kilku zdaniach pewne sprawy, związane z naszym miastem. Nie będę mówił o historii, gdyż wiem, że nasi przewodnicy, którzy oprowadzają grupy po ratuszu i wieży ratuszowej, robią to bardzo dobrze. Chcę rozpocząć od elementu historycznego, ale jakby w inny sposób. Mamy dwustuletni teatr, który może służyć mieszkańcom ziemi kaliskiej, ziemi ostrowskiej i całej południowej Wielkopolski. Przyjeżdżają do niego mieszkańcy Błaszek, Sieradza, Turka, a także Konina. Mamy własną filharmonię, na bardzo wysokim poziomie, która wspólnie z artystami Teatru Wielkiego z Poznania podejmowała próby wystawienia bardzo poważnych inscenizacji. Mamy towarzystwo muzyczne z długą, bo liczącą sto osiemdziesiąt pięć lat, tradycją. Sto dwudziestą piątą rocznicę powstania obchodziła niedawno Kaliska Izba Lekarska. Kaliskie Towarzystwo Ratowania Tonących ma już ponad sto lat. Na jego bazie funkcjonuje Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Mamy w Kaliszu także mniejsze jubileusze, dotyczą one jednak instytucji bardzo ważnych dla normalnego, codziennego funkcjonowania miasta. Mam tutaj na myśli nowe firmy, które powstały po wprowadzeniu w naszym kraju nowego systemu politycznego i gospodarczego. Wielu z państwa zna kaliskie przedsiębiorstwa liczące się na polskim rynku. Zacznę od firmy „Helena”, funkcjonującej już jedenaście lat, której soki i napoje mamy teraz na stole. Zatrudnia ona ponad siedemset osób i jest to ogromne przedsięwzięcie gospodarcze, obsługuje bowiem 35% polskiego rynku tych produktów. Mamy znaną w całej Polsce firmę Big Star, która szyje odzież dla dzieci, dla młodzieży ale także dla nas, a więc dla wszystkich pokoleń i ma swój sklep każdym dużym mieście, od Kalisza począwszy, poprzez Łódź i Warszawę, aż do Zakopanego. Prosperuje doskonale i współfinansuje pierwszą ligę pań w siatkówce. Mamy tu zderzenie dwóch sytuacji gospodarczych. Ta firma ma się dobrze, od lat produkuje tę samą odzież i sprzedaje na tym samym rynku. Kalisz był trzecim co do wielkości, po Łodzi i Gorzowie, ośrodkiem przemysłu włókienniczego i tekstylnego, jednak firmy, które pozostały z tamtego układu gospodarczego, mają dziś problemy. Wprawdzie funkcjonują na rynku, ale zatrudnienie w nich spadło o połowę i nie jest to ten poziom, jaki reprezentuje Big Star. Mamy N^o - stlę – Kaliskie Zakłady Koncentratów Spożywczych, która jest firmą wytwarzającą najwięcej w naszym kraju produktów wysokiej jakości. Jeżeli spojrzymy na obsługę polskiego rynku, to w pewnych asortymentach „Winiary” zabezpieczają jego potrzeby w 70%. W Kaliszu śmiejemy się, że to już prawie monopol. Bardzo ważna dla naszego miasta, również z powodów symbolicznych, jest funkcjonująca od dziesiątków lat Fabryka Fortepianów i Pianin „Calisia”. Jest stan ekonomiczny jest bardzo mizerny. Nasuwa się refleksja, że jest to jedyna w Polsce fabryka instrumentów produkowanych w ten sposób, bowiem zakłady w Legnicy upadły i po prostu już ich nie ma. „Calisia” jest fragmentem firmy „Unitra”, która, jak państwo pamiętacie, dobrze prosperowała na rynku i tak jest w dalszym ciągu.

Kalisz to miasto ludzi młodych. W tej kadencji podjęliśmy ogromny wysiłek skierowany na rozbudowanie szkolnictwa wyższego. Dzisiaj, na studiach dziennych i zaocznych, kształcą się u nas dziesięć tysięcy studentów. Mamy swoją wyższą szkołę

zawodową, w której po trzech latach jej istnienia uczy się trzy tysiące dwieście studentów. Mamy już także w naszym mieście samodzielny wydział Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, którego dziekanem jest pan profesor Jerzy Rubiński, przewodniczący Rady Miejskiej Kalisza. Jest to, jak na razie, pierwszy i jedyny dziekan w naszym mieście. Chciałbym powiedzieć, że działa u nas Politechnika Poznańska, akademia ekonomiczna i Politechnika Łódzka. Mamy też college językowy. Studenci wszystkich tych placówek dają summa summarum liczbę, o której przed chwilą mówiłem. Jeżeli chodzi o pieniądze – bo zapewne ten aspekt sprawy też państwa interesuje – to w tej kadencji samorząd kaliski przeznaczył, w formie gotówkowej, a także w formie przekazanego majątku, na rozwój szkolnictwa wyższego około 15 milionów zł. Bez tych nakładów nie byłoby mowy o takim rozwoju edukacji w naszym mieście. Jest to nasza duma i chluba, będziemy więc w dalszym ciągu robić wszystko, by szkolnictwo wyższe w Kaliszu rozwijało się. Mamy świadomość tego, że samorząd kaliski nie wybuduje fabryki i nie stworzy miejsc pracy. Jednak rozwój szkolnictwa wyższego jest siłą napędową rozwoju rynku pracy. Dajemy więc młodym Kaliszanom możliwość studiowania na miejscu. Jest to niezmiernie ważne w sytuacji, gdy mieszkańcy naszego regionu niejednokrotnie nie mogą pozwolić sobie na wysłanie syna czy córki na studia do Warszawy, Poznania, Wrocławia czy Łodzi.

W tej kadencji udało nam się także zrealizować dwie bardzo ważne inwestycje ekologiczne. Oddaliśmy do użytku oczyszczalnię ścieków, której budowa kosztowała około 110 milionów zł. Nasz wkład z budżetu miasta, w transzach rocznych, wyniósł 10 milionów zł. Dzięki temu Kalisz jest miastem zabezpieczonym ekologicznie od tej strony. Następne duże, ważne przedsięwzięcie, o którym państwo dowiedzieliście się zapewne już wczoraj, związane jest z utylizacją odpadów. Mamy międzygminny Związek Komunalny Gmin „Czyste miasto, czysta gmina”, w którym uczestniczy dziewiętnaście samorządów. Złożyliśmy już wniosek do Brukseli i spodziewamy się stamtąd wsparcia w wysokości około 40 milionów zł. Myślę, że niedługo inwestycja ta ruszy pełną parą.

W Kaliszu uczy się dwadzieścia siedem tysięcy dzieci i młodzieży. Mamy tysiąc czterystu nauczycieli. Problem, który ostatnio powstał, to nabór absolwentów gimnazjów do ogólniaków. Dzisiaj będziemy ten temat rozstrzygać i zrobimy wszystko, by młodzież, która chce pójść do ogólniaka, mogła to zrobić.

O Kaliszu, jego gospodarce, kulturze i historii mógłbym mówić jeszcze długo. Mamy jednak do zrealizowania porządek obrad, który państwo otrzymaliście, więc na tym zakończę. Gdyby były pytania, związane z funkcjonowaniem Kalisza, to jestem do dyspozycji.

Patrząc na pana senatora Kulaka uświadomiłem sobie, że muszę dodać jeszcze jedną informację. W Kaliszu mamy dwa szpitale, które są w pierwszej setce najlepszych placówek w Polsce. Poza tym, u Leszka Aleksandrzaka, na jego terenie funkcjonują jeszcze dwa: przeciwgruźliczy oraz przeciwalkoholowy w Sokołówce. Są to placówki na bardzo wysokim poziomie. Tyle wstępu związanego z miastem. Tak, ja powiedziałem przed chwilą, o naszym mieście można mówić wiele.

Chciałbym teraz zaprezentować państwu obecnych dziś na sali przedstawicieli samorządu kaliskiego. Przede wszystkim gorąco i serdecznie witam pana Kazimierza Kościelnego, wicemarszałka województwa wielkopolskiego, który jest mieszkańcem Kalisza i reprezentuje go w sejmiku wojewódzkim. Witam także pana Kazimierza

Wojciechowskiego – członka zarządu miasta, panią Ewę Perlińską – także członka zarządu, pana Zbigniewa Białka – wiceprezydenta zajmującego się szkołami i pana Bernarda Popa – wiceprezydenta do spraw gospodarki komunalnej. Pana profesora Rubińskiego witałem i przedstawiałem. Następne osoby to: starosta kaliski Leszek Aleksandrak, pan Józef Marek – wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Kalisza, sekretarz rady Stefan Kłobucki i Irena Sawicka – minister finansów naszego miasta. Cieszę się, że jest między nami także Jola Mancewicz, członek zarządu, zajmująca się właśnie ekologią i służbą zdrowia oraz pani Kawecka, przewodnicząca komisji. Są również inni radni, których gorąco i serdecznie witam.

Na tym chciałbym zakończyć pierwsze kwestie związane z posiedzeniem komisji i oddaję głos panu przewodniczącemu.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Chciałbym serdecznie podziękować gospodarzom za zaproszenie i za niezwykle miłe przyjęcie nas tutaj. Może na wstępie od razu wyjaśnię, jaki jest podstawowy cel naszej wędrowki. Wczoraj odbyliśmy bowiem spotkanie z władzami województwa, a dzisiaj jesteśmy tutaj. Chodzi nam o to, żeby wysłuchać opinii państwa i wyrobić sobie zdanie o tym, jak z perspektywy kilku lat funkcjonują nowe szczeble samorządu – powiat i województwo – a także nowa struktura administracji rządowej, bo być może działają one nie do końca dobrze. Oczywiście trzeba także wspomnieć o tym, co, w naszym przekonaniu, zostało zrobione bardzo dobrze na początku naszej transformacji, a więc o samorządzie gminny. Przy tej sprawie lepiej nie majstrować. Temu ogniwu trzeba tylko zapewnić sprawne, dobre finansowanie.

Z tego, co usłyszeliśmy od władz wojewódzkich w Poznaniu i spodziewamy się usłyszeć dzisiaj od państwa, a także z wielu innych sygnałów, wynika, że istnieje potrzeba chłodnego osądu przeprowadzonej cztery lata temu reformy. Chodzi nam o odpowiedź na pytanie: na ile ten model samorządu skutecznie służy naszemu społeczeństwu, na ile władza ta jest skuteczna, sprawna, i czy wszystko nam się udało. Nie jesteśmy zwolennikami rewolucyjnych zmian i takich propozycji nie przewidujemy, jednak na podstawie różnych sygnałów i własnych opinii chcemy sformułować nasze stanowisko. Ostatnio, 28 maja, w Senacie miała miejsce bardzo ciekawa konferencja, na którą zaprosiliśmy przedstawicieli samorządów wszystkich szczebli, jak również naukowców, i muszę przyznać, że ocena tego, co zostało dokonane, zwłaszcza ze strony przedstawicieli nauki, była dość surowa. Krótko mówiąc, trzeba zmierzać do tego, ażeby doskonalić ten system tak, aby jak najlepiej służył on tym, dla których został powołany. Chodzi tu przecież zarówno o sprawne zarządzanie państwem, jak i o sprawność działania w odniesieniu do całego naszego społeczeństwa, na rzecz którego przecież razem działamy.

W dniu wczorajszym wątkiem przewodnim naszej debaty była sprawa polityki regionalnej, która wiąże się raczej ze szczeblem wojewódzkim, ale nie tylko. Chcielibyśmy więc państwu postawić pytania, dotyczące tego, jak widzicie siebie w kontekście tworzenia uwarunkowań polityki regionalnej, a zwłaszcza kontraktów, i jaka jest tutaj wasza rola. W tej chwili stoimy w obliczu nowelizacji ustawy, która z wielu względów musi być zmieniona. Przede wszystkim dlatego, że po prostu upłynął już pewien czas i trzeba uwzględnić doświadczenie tych czterech lat. Nie bez znaczenia jest też fakt, że znajdujemy się w tej chwili u progu wejścia do struktur europejskich

i staje przed nami możliwość skorzystania z niebagatelnych środków, jakimi są przeznaczone dla nas fundusze przedakcesyjne. Później, gdy już będziemy UE, pojawi się kwestia wykorzystania i sensownego spożytkowania funduszy strukturalnych. Wszystko to powoduje, że nasza polityka i działania związane z kształtowaniem określonych warunków poszczególnych regionów i wyrównywaniem szans między nimi muszą być przemyślane i bardzo precyzyjnie zaprogramowane. Jest problem drugiej, niecierpliwie oczekiwanej ustawy, która do tej pory funkcjonuje wciąż jako dokument tymczasowy – mam na myśli ustawę o finansach, a więc o kreowaniu dochodów jednostek samorządu terytorialnego. Trochę się o nią boimy. W tle jest ustawa, zapowiedziana w naszym programie wyborczym, dotycząca likwidacji znacznej części funduszy, które funkcjonują niejako obok całego systemu budżetowego. Chodzi nam o to, by znaczna część ich środków znalazła się w rękach samorządów. To są trzy elementy, które będą stanowiły jak gdyby fundament finansowy, ale także rozwojowy naszych struktur samorządowych.

Na to nakłada się jeszcze kilka innych elementów. I tu chciałbym od razu sprowokować państwa do dyskusji. Wśród sygnałów świadczących o tym, że w sferze relacji między ogniwami samorządu i administracji rządowej nie wszystko zostało poukładane sensownie, zwracają uwagę te, które dotyczą niezupełnie precyzyjnie przemyślanej decyzji o podporządkowaniu poszczególnych instytucji temu czy innemu szczeblowi samorządu. Rodzi się stąd wiele wniosków. Są nowe inicjatywy poselskie zmierzające do tego, aby na przykład niektóre instytucje przywrócić administracji rządowej. Chodzi tu szczególnie o te, które funkcjonują w systemie oświaty. To stwierdzenie kieruję do pana, zajmuje się pan bowiem, między innymi, sprawami szkolnictwa. Pewne decyzje, dotyczące usytuowania niektórych placówek, są chyba nietrafne. Dotyczy to nie tylko oświaty, ale także niektórych placówek w sferze kultury, a także pewnych instytucji gospodarczych. Klasycznym przykładem jest tu sprawa melioracji – gdzie indziej usytuowane jest wykonawstwo, a zupełnie gdzie indziej – finanse. Takich nieprawidłowości jest wiele w różnych dziedzinach. Jest to druga jak gdyby domena, której, w naszym przekonaniu, należy się przyjrzeć. Chodzi nam o odpowiedź na pytanie, jak to funkcjonuje – dobrze czy niedobrze. Są to elementy, które chcielibyśmy poddać chłodnej ocenie w czasie tej debaty.

I na koniec jeszcze jeden, bardzo istotny temat. Napływa do nas wiele krytycznych opinii na temat funkcjonowania powiatu ziemskiego i powiatu grodzkiego oraz relacji między nimi. Oczywiście tych spraw nie można generalizować. Są bardzo duże miasta, wokół których funkcjonuje powiat ziemski i z pewnością taka jest jego przyszłość. Ale są sytuacje takie, że w niektórych, stosunkowo małych miastach, utworzone zostały dwie administracje powiatowe, i chyba o jedną za dużo. Nie chciałbym dzisiaj niczego przesądzać. Pewne próby w tym względzie były podejmowane już w poprzedniej kadencji przez kierującego administracją wiceministra Płoskonkę, który zajmował się tymi sprawami i, nawiasem mówiąc, sekundował naszym rozważaniom na ten temat, ale do tej pory nie przyniosły one żadnych efektów. Przede wszystkim dlatego, że zmierzały do komasacji tych dwóch ogniw władzy i wiele osób uważało, że jest to oddanie władzy, a praw nabytych, niestety, niechętnie się pozbywamy. Podkreślam, że nie jest to zadanie na dzisiaj. Trzeba przyjrzeć się tej kwestii i zaproponować rozwiązanie możliwe do przyjęcia – a nie narzucone – przez pewne, wybrane instytucje, które mogłyby skorzystać z tej oferty i pomyśleć o tym, aby doprowadzić do scalenia tych

dwóch ogniw. W opinii naszych respondentów jest to bowiem sytuacja, która nie sprzyja sprawnemu działaniu.

To są sprawy, które chcemy dzisiaj poruszyć, mniej zajmując się sprawami polityki regionalnej. Jeżeli o nią chodzi, to prosiłbym państwa jedynie o odpowiedź na pytanie: jak widzicie swój udział i swoje własne oczekiwania w stosunku do kontraktu wojewódzkiego. Ustawa określa, kto i kiedy może go zaproponować oraz kto z kim ten kontrakt zawiera. Jesteśmy na etapie nowelizacji tej ustawy, więc chętnie wysłuchamy sugestii na ten temat. Chciałbym jednak prosić państwa, byśmy skupili uwagę na pokazaniu tego wszystkiego, co wymaga pewnego nowego oglądu, zastanowienia, rozważenia, czy wręcz zmiany. Chodzi o to, ażeby nasze państwo było faktycznie sprawne, możliwie tanio zarządzane, a przede wszystkim dobrze służyło tym, przez których zostaliśmy powołani.

To spotkanie traktujemy jako kolejny etap naszych konsultacji z przedstawicielami samorządu. Jak już wspomniałem na wstępie, będzie to przyczynek do przyszłej debaty senackiej i uchwały wytyczającej nasze zadania do końca kadencji. Nie ograniczymy się jednak do tej konferencji oraz do spotkań, takich jak to wczorajsze i dzisiejsze. W najbliższych dniach zwrócimy się do wszystkich wojewodów i marszałków oraz do części powiatów – od razu informuję, że jednym z nich będzie ten, którego gospodarzami są goście naszego dzisiejszego spotkania – z prośbą o precyzyjną odpowiedź na trzy podstawowe pytania. Pierwsze z nich dotyczy tego, jakie korekty są konieczne w sferze relacji między samorządem a administracją rządową, a także między ogniwami samorządowymi. Drugie pytanie odnosi się ewentualnych zmian w usytuowaniu niektórych instytucji. W trzecim, może najciekawszym z punktu widzenia samorządu, chodzi o to, co mogłoby być objęte dalszą decentralizacją na rzecz władz lokalnych. Przepraszam, że pomijam tu sprawy finansowe. One toczą się – jak już powiedziałem na wstępie – innym nurtem. Teraz mówimy raczej o sferze organizacji, aczkolwiek aspekt finansowy nie jest tutaj bez znaczenia, jeżeli bowiem mówimy o decentralizacji, a nie zapewnimy środków, to właściwie decentralizacja ta mija się z celem.

Tak, może dość szeroko, przedstawiłem cel naszego spotkania. Chciałem bardzo prosić państwa o to, żebyśmy w rzeczowej rozmowie poruszyli wszystkie dokuczliwe sprawy, z którymi zetknęliście się w minionej kadencji. Myślę, że członkowie naszej komisji będą aktywni w udzielaniu odpowiedzi.

Kończąc, proszę państwa o dyskusję. Jeszcze tylko króciutka informacja. Bardzo szybkim krokiem zbliżamy się do wyborów. Wprawdzie ich termin jeszcze nie został wyznaczony, ale wiemy, że będziemy wybierali bezpośrednio. Po drodze zdarzył się wypadek przy pracy, a mianowicie Trybunał Konstytucyjny zakwestionował jedno rozwiązanie w ordynacji wyborczej, które, nawiasem mówiąc, znalazło się w ustawie za sprawą poprawki senackiej i to naszej komisji, do czego lojalnie się przyznajemy. W orzecznictwie trybunału utarła się interpretacja, że jeżeli chodzi o ustawę nową, to Senat ma tak duże możliwości jej zmiany, że może zaproponować nawet prawie nową regulację. W przypadku ustawy nowelizującej i nowelizowanej zmiany mogą dotyczyć tylko tej ustawy. To ostatnie orzeczenie było wyjątkowe, żeby nie powiedzieć dziwne, ale w każdym bądź razie bardzo oryginalne. Można żartobliwie powiedzieć, że zostanie ono na pewno zaliczone do przypadków, o których później przez lata będą uczyli się studenci. Trybunał uchylił bowiem nie tylko to, co zostało uchwalone przez Sejm na mocy poprawek Senatu, ale także poprzednie rozwiązanie. A więc w ordynacji wy-

borczej powstała luka, i gdyby wybory odbyły się dzisiaj, to mogłyby obejmować tylko miejscowości liczące do 20 tysięcy mieszkańców, gdyż w pozostałych nie umielibyśmy policzyć głosów. Zmiana tego stanu rzeczy nie jest wielkim zadaniem. Przewodniczący trybunału zwrócił się zresztą do przedstawicieli parlamentu – a było nas tam kilku i reprezentowaliśmy obie izby – ażeby w trybie pilnym dokonać uzupełnienia ordynacji. Myślę, że zabierzemy się za to w najbliższych dniach, kiedy tylko otrzymamy pisemne uzasadnienie, które jest tu niezbędne z uwagi na oryginalność rozwiązania, jakie zastosował trybunał. Niektórzy prawnicy nie wierzą, że ostateczne uzasadnienie na piśmie tego wyroku będzie, ale należy oczekiwać, że je dostaniemy. Wtedy, w wyniku inicjatywy parlamentarnej, ordynacja zostanie uzupełniona. Mamy więc prawo powiedzieć i uspokoić państwa, że w październiku wybory z pewnością odbędą się.

Najprawdopodobniej niedługo będzie jeszcze jedna inicjatywa legislacyjna, dotycząca ordynacji wyborczej, bowiem w Sejmie została już zgłoszona – zaproponowana zresztą przez Instytut Spraw Publicznych – nowelizacja odnosząca się do dwóch kwestii: do finansów oraz do polityki karnej w zakresie wykroczeń, związanych z wydatkowaniem pieniędzy na wybory. Obecnie takich regulacji nam brakuje, bowiem zapisy tego rodzaju są w ordynacji do Sejmu i do Senatu, a także w ordynacji dotyczącej wyborów prezydenta. W ordynacji samorządowej ich nie ma. Dlatego obok tej nowelizacji, o której wspomniałem, będzie jeszcze następna. Chciałem poinformować o tym państwa uprzedzając niejako pytania, które mogą tu paść, a wczoraj w Poznaniu padły.

Teraz wracam do głównego wątku. Bardzo serdecznie państwa zapraszam do aktywnego udziału w dyskusji i do rozmowy na tematy, które dzisiaj nas do państwa przywiodły.

Prezydent Miasta Kalisza
Zbigniew Włodarek:

Jednym z punktów dzisiejszego porządku obrad jest zapis o ocenie funkcjonowania i wzajemnych relacjach pomiędzy samorządami terytorialnymi...

(Brak nagrania)

...stwierdzenia, że to zadanie można realizować, i to dobrze realizować, tak jak to robimy w Kaliszu. Jestem zaprzyjaźniony z panem Leszkiem Aleksandrakiem, jesteśmy kolegami, i mimo wszystkich raf i przeszkód, na jakie napotykają samorzady, zawsze można się dogadać w określonych sprawach.

Podzielię się z państwem refleksją, dotyczącą funkcjonowania samorządu w tej kadencji. Pamiętam spotkania noworoczne w Poznaniu, na które zapraszał mnie wojewoda i prosił, bym wziął z sobą łańcuch prezydencki jako symbol władzy samorządowej. Na spotkaniu tym były obecne wszystkie najważniejsze osoby z Poznania. Marszałek sejmiku robił takie spotkanie później i nie miał zapotrzebowania na ten łańcuch. Mówię to w uproszczeniu i humorystycznie, ale chcę podkreślić, że jeżeli samorządowcy mają dobrą wolę, to można pewne zadania dobrze realizować. Te same osoby, które kierowały i kierują województwem wielkopolskim, dwukrotnie składały życzenia samorządowcom z województwa wielkopolskiego. Razem z panem Leszkiem Aleksandrakiem wyciągnęliśmy z tego wnioski i postanowiliśmy wszystkie zadania, usytuowane na styku dwóch samorządów, realizować wspólnie w taki sposób, o jakim opowiedziałem na początku.

Chciałbym przedstawić jeszcze jedną refleksję dotyczącą tego, o czym państwo dyskutujecie w swoich środowiskach, bowiem sytuacje takie występują w całym kraju. Z dniem 31 grudnia 1998 r. Kalisz stracił status miasta wojewódzkiego. Pamiętamy wszyscy dokładnie piękny program rządowy, który nazywał się „Dialog i rozwój” i miał ocierać łzy tym miastom, które tenże status utraciły. Z funduszu na otarcie łez Kaliszu dostał 120 tysięcy zł, które w całości przeznaczaliśmy na adaptację byłej drukarni akcydensowej na siedzibę rektoratu wyższej szkoły zawodowej. Ta ogromna kwota została przekazana Kaliszowi po to, by miasto, tracąc status województwa wojewódzkiego, nie traciło statusu gospodarczego, ekonomicznego i intelektualnego. W mieście w dalszym ciągu trwa dyskusja o tym, że gdy przestaliśmy być miastem wojewódzkim, to na skutek likwidacji stanowisk w urzędzie wojewódzkim i w jednostkach wojewódzkich, które tutaj funkcjonowały, straciliśmy dwa tysiące miejsc pracy. Nie zostały one już odbudowane i luka, jaka w tej chwili występuje w zatrudnieniu – a bezrobocie w Kaliszu wynosi 16% – jest skutkiem utraty statusu województwa.

Jeżeli chodzi o współpracę, to w porównaniu z innymi samorządami mamy sytuację dobrą, ale nie jest to powód do nadmiernej radości. Jako dwa samorzady razem realizujemy zadania w dziedzinie kształcenia młodzieży. W Kaliszu jest bardzo wiele szkół gimnazjalnych, liceów ogólnokształcących, szkół zawodowych i liceów zawodowych. W naszym mieście uczy się młodzież z całego powiatu ziemskiego, a także z powiatu sieradzkiego, pleszewskiego i tureckiego. Prowadzimy dwie poradnie psychologiczno-pedagogiczne dla dwóch środowisk oświatowych: Kalisza i powiatu ziemskiego, i robimy to w sposób zgodny. Na funkcjonowanie tychże poradni środki w swoim budżecie przewiduje pan starosta.

Chciałbym też powiedzieć, że wszystkie służby specjalne, które u nas funkcjonują, są usytuowane w samorządzie miejskim kaliskim. Mam tu na myśli policję, straż pożarną, służby weterynaryjne i sanitarno-epidemiologiczne. Wszystkie te instytucje działają dla miasta Kalisza oraz dla powiatu ziemskiego i nie mamy z tego tytułu kłopotów. Mówię to z całą mocą. Gdy przyszło do opiniowania kandydata na szefa policji, rozmawialiśmy razem, a nie oddzielnie. A więc ta współpraca nam wychodzi. Realizujemy razem pewne zadania z zakresu bezpieczeństwa. Mamy wspólną komisję bezpieczeństwa i porządku, której szefem jest pan starosta, a ja jestem wiceprzewodniczącym. Tworzymy miejskie i powiatowe centrum zarządzania kryzysowego, które częściowo już funkcjonuje. W budżetach miasta Kalisza i powiatu ziemskiego zgodnie wyznaczamy kwoty dla potrzeb funkcjonowania tego centrum.

Ważną rzeczą, którą realizujemy też wspólnie, jest program ochrony zdrowia. Obecnie obejmuje on już wczesne wykrywanie chorób piersi u kobiet, profilaktykę chorób układu krążenia i wczesne wykrywanie dysplazji stawu biodrowego. Do programu realizowanego w naszym mieście przystąpiły gminy podkaliskie. Mamy wspólny zespół do spraw orzekania o stopniu niepełnosprawności. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliszu bardzo ściśle współpracuje z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Mamy domy pomocy społecznej i wymieniamy się wolnymi miejscami, a rozliczenia przebiegają bez kłopotów. Mamy też wspólną izbę wytrzeźwień, a także wspólne schronisko dla zwierząt. Schroniska te są problemem w każdym mieście, a my praktycznie obsługujemy w tym zakresie cały powiat. Razem prowadzimy Powiatowy Urząd Pracy, który jest w strukturze miasta. Chcę powiedzieć, że pieniądze na zasiłki okresowe przychodzą nieterminowo i kilka tygodni temu musieliśmy z panią skarbnik

podjąć decyzję pożyczania pieniędzy PUW by na czas mógł wypłacić kwoty, które należą się bezrobotnym. Szefem Powiatowej Rady Zatrudnienia jest pan Leszek Aleksandrak. Niedawno mieliśmy wspólne posiedzenie. Razem realizujemy program „Pierwsza praca” i stworzyliśmy już system funkcjonowania tego programu zarówno w Kaliszu, jak i w gminach podkaliskich. Ułatwiamy życie mieszkańcom powiatu kaliskiego. Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy jeżdżą do kilku gmin i bezrobotni na miejscu odhaczają się i nie muszą stać w ogromnej kolejce oraz tracić pieniędzy, których nie mają, na przyjazd do Kalisza.

Ważną sprawą, o której już mówiłem, są zadania związane z utylizacją odpadów. W gminie Ceków, niedaleko Kalisza, dziewiętnaście gmin stworzyło związek komunalny „Czyste miasto, czysta gmina”. Chcę podkreślić, że jest to związek ponadwojewódzki, należą do niego bowiem i Sieradz, i Warta, i Turek, a także gminy spoza województwa wielkopolskiego. Dla potrzeb wspólnego rozwiązywania problemów związanych z funkcjonowaniem miasta Kalisza i powiatu ziemskiego stworzyliśmy Stowarzyszenie Jednostek Samorządu Terytorialnego Ziemi Kaliskiej. W powiecie kaliskim jest jedenaście gmin, Kalisz jest dwunastą.

Przedstawiłem tu tylko kilka elementów naszego funkcjonowania. Mam przygotowany na ten temat dość duży materiał, ale umówiliśmy się, że wypowiedzi będą krótkie. Dlatego pokazałem państwu pewne kwestie tylko sygnalnie, aby dać możliwość wypowiedzenia się innym. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję bardzo.
Proszę bardzo.

**Wiceprezydent Miasta Kalisza
Zbigniew Białek:**

Szanowni Państwo, w wystąpieniu pana prezydenta Włodarka oraz pana przewodniczącego zwrócono uwagę na oświatę i szkolnictwo w naszym mieście. Jeżeli państwo pozwolą, przedstawię kilka uwag, dotyczących nie tylko pozytywnych, ale także negatywnych zjawisk w tym zakresie.

W 1998 r., zanim przeszedłem do pracy w ratuszu, pracowałem jako dyrektor szkoły podstawowej, gdzie po raz pierwszy zetknąłem się z problemem reformy oświaty w Polsce. Nie ukrywam, że będąc już wtedy członkiem Komisji Krajowej Edukacji przy SdRP, byłem jednym z przeciwników sposobu, w jaki została ona wprowadzona. Nie mam zasadniczych zastrzeżeń co do reformy programowej, gdyż przez ostatnie pięćdziesiąt lat programy nauczania w naszym kraju ulegały niewielkim zmianom, a w naukach historycznych było wiele przekłamań. Moje wątpliwości, jako dyrektora i nauczyciela, wywołało wprowadzenie nowego rodzaju podręczników, niejednokrotnie komiksowych i zbyt drogie jak na możliwości ubożającego społeczeństwa. Ale nie na tym polegał cały problem. Polegał on na tym, że uczeń, który kończył pierwszy okres nauczania początkowego, czyli klasy I–III, i miał wejść we wstępną systematykę klasy IV–V, dowiadywał się, że w tej szkole będzie do końca klasy VI. Dlatego moja pierwsza uwaga była taka: oczywiście trzeba ten system wprowadzić, ale jeżeli ma być nauczanie w klasach I–VI, to uczeń, który przyszedł 1 września do klasy

pierwszej, a także jego rodzice muszą mieć szansę przyzwyczajenia się do myśli, że będzie kończył sześcioklasówkę. Chodzi tu także, a nawet przede wszystkim o to, żeby władze samorządowe, nauczyciele i dyrektorzy wiedzieli, co już ich czeka. Myśmy mieli na to bardzo mało czasu. Mówię to jako dyrektor szkoły, a także w tej chwili jako wiceprezydent odpowiedzialny za oświatę.

Następny etap reformy, na który dał się nabrać Kraków, to wprowadzenie trzy-letnich gimnazjów i to w osobnych budynkach, co miało dać oszczędności. Minister Łybacka bardzo szybko się z tego wycofała, gdyż właśnie w tych dużych molochach, z anonimowych uczniów, którzy przychodzili z różnych szkół podstawowych, tworzyły się grupy nieformalne, z bandyckimi i narkotykowymi włącznie. Weszła w życie następna ustawa, która mówi, żeby zachować zespoły szkół, a więc szkołę podstawową – tak jak to jest u nas – i gimnazjum w jednym budynku. Dobrze, jeżeli są dwie sale gimnastyczne. Jest to robienie czegoś na siłę. Takie reformowanie zasługuje na krytykę.

Przecież ta reforma jest w 90% powieleniem reformy okresu międzywojennego. Ja chodziłem właśnie tu, w Kaliszu do szkoły, która do dziś nazywa się Gimnazjum i Liceum imienia Adama Asnyka. Taka sytuacja nie stwarza ani konfliktów finansowych, ani konfliktów natury wychowawczej. W gimnazjum nauczyciel nie ma pojęcia, do którego liceum pójdzie uczeń. Efekt mamy taki – następne niepotrzebne rozporządzenie, które mówi, że można składać w każdym liceum kserokopię świadectw. Skutkiem takiej sytuacji, pięćdziesięciu najlepszych uczniów zostało przyjętych do czterech liceów na raz. Musieliśmy zwoływać komisję, która miała ten problem rozwiązać. Uczeń po sześcioletniej szkole podstawowej idzie do trzyletniego gimnazjum, które znajduje się przy liceum lub przy szkole technicznej. Uczy się, stara, spełnia wszystkie wymogi dydaktyczno-wychowawcze, bo chce być później uczniem tego liceum, przy którym jest gimnazjum. Uważam, że państwo, jako senatorowie, mogliby tę sprawę rozpatrzyć. Transformacje ustrojowe w naszym kraju doprowadziły do tego, że mieliśmy najpierw siedmiolatkę, potem ośmiolatkę, a za ministra Kuberskiego – dziesięciolatkę. Nasza oświata cały czas się reformuje.

I ostatni problem. Nie wolno wydawać takich rozporządzeń, że samorząd i prezydent w lipcu dowiaduje się o wzroście pensji nauczycieli i musi im wypłacać wyrównanie od stycznia. Prezydent Włodarek wypłacił te sumy, w związku z czym powstało zadłużenia na rzecz oświaty, która – jeżeli pan prezydent pozwoli, to ujawnię – zjada obecnie 44% budżetu miasta. To tylko kilka moich uwag. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję.
Proszę.

**Wiceprezydent Miasta Kalisza
Bernard Pop:**

Dziękuję bardzo.
Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!
Bernard Pop, wiceprezydent miasta Kalisza.

Chciałbym państwu przekazać kilka refleksji na temat niektórych zagadnień związanych z polityką regionalną, z hasłem „Kalisz a region”, i zakończyć pewnym

wnioskiem. Myślę, że obecni tu moi koledzy, którzy też żyją tymi sprawami, uzupełnią w dyskusji moje wystąpienie.

Jak wszyscy wiemy, 1 stycznia 1999 r. skończył się dwudziestoczworoletni byt województwa kaliskiego. Tak się składa, że od początku, z krótką przerwą, pracowałem w tym województwie i dlatego mogę mówić o tych sprawach w sposób kompetentny. Kaliszanie zrozumieli nadrzędność reformy państwa i w związku z tym nowo powstałe województwo wielkopolskie potraktowaliśmy jako nasz własny region, w którym znajduje się i Kalisz i ziemia kaliska. Szanujemy województwo, szanujemy region i chcemy współpracować dla dobra dużej Wielkopolski. Idąc do Europy wiemy bowiem, że składa się ona z regionów i taki mały regionik jak województwo kaliskie mógłby mieć trudności w dużej Europie. Jednak w trakcie ostatnich czterech lat pojawiło się kilka problemów.

Kalisz położony jest w środku trójkąta, między trzema dużymi metropoliami, czyli Poznaniem, Łodzią i Wrocławiem, od których dzieli nas równa odległość – mniej więcej 120 km. W związku z tym jesteśmy w zasięgu oddziaływania wszystkich tych trzech metropolii. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że kiedyś studenci jechali z dworca we wszystkich trzech kierunkach. Ale jednocześnie Kalisz jest dosyć odległy od stolicy regionu. Ponad 120 km do Poznania to jest dużo. Jesteśmy niekwestionowaną stolicą subregionu Wielkopolski południowej. Za nami jeszcze jest Ostrzeszów i Kępno, a trochę z boku – Krotoszyn i Pleszew. Dla mieszkańców tych miast dojazd do Poznania jest też długi i dosyć uciążliwy. W związku z tym jawi się tutaj problem współdziałania ze stolicą i z regionem. Mamy ponadto korzystne położenie, bowiem nasz duży sąsiad – Ostrów Wielkopolski, tworzy z Kaliszem potencjalną, my to nazywamy, aglomerację kalisko-ostrowską. W środku jest jeszcze miasto Nowe Skalmierzyce. Jest to aglomeracja, która liczy już ponad dwieście tysięcy mieszkańców. Jej centrum gospodarczym, kulturalnym i społecznym jest Kalisz, ale częściowo także Ostrów Wielkopolski. W związku z tym cały czas zastanawiamy się, jakie mogą być relacje między tym właśnie subregionem, Wielkopolską południową, a stolicą w Poznaniu. Wiadomo, że Poznań to metropolia licząca ponad pięćset tysięcy mieszkańców i mająca duże otoczenie. Oni żyją tam swoimi sprawami i jakoś bardzo daleko im jest do Kalisza. I to nie dlatego, że nie chcieliby u nas bywać, tylko dlatego, że Kalisz jest daleko. Tak jakoś się dzieje, że z Poznania bardzo źle widać to, co jest za Wartą, która, przypominę, była umowną granicą między dawnym województwem kaliskim a poznańskim. Już za Wartą bardzo źle widać. Dlatego o tych relacjach mówię.

Teraz przejdę do spraw regionalnych. Wiadomo, że jednym z ważniejszych zadań regionu jest opracowanie strategii rozwoju, a następnie stworzenie mechanizmów zasilania, wyrównywania szans dla poszczególnych gmin, powiatów, a także poszczególnych części województwa wielkopolskiego. Nasze województwo jest duże, liczy bowiem około dwieście dwadzieścia gmin i trzydzieści pięć powiatów oraz trzy i pół miliona mieszkańców. Swego czasu uczestniczyłem – za chwilę o tym powiem – w opracowywaniu strategii rozwoju województwa wielkopolskiego. Przy jej tworzeniu był taki system, że w dawnych, mniejszych województwach byli tak zwani liderzy, którzy próbowali na swoim terenie zbierać informacje dotyczące potrzeb, itd., itd. I ta strategia powstała. Jest w niej kilka zadań, związanych z Wielkopolską południową. Dotyczą one przede wszystkim zbiornika Wielowieś Klasztorna, na którym nam wszystkim zależy; a także dróg krajowych nr 25 i drogi nr 11. Sądzę, że państwo wie-

cie, o jakie drogi chodzi. Ponadto w kontrakcie, który jest jak gdyby konsekwencją strategii rozwoju województwa – mam tu akurat fragment tego dokumentu – są bardzo poważne zapisy. Kwota kontraktowa wynosi ponad 850 milionów zł i prawie 8 milionów euro, które to pieniądze mają być przeznaczone przede wszystkim na zadania inwestycyjne o charakterze regionalnym. Jest tam również kilka haseł, takich jak na przykład wspieranie małej i średniej przedsiębiorczości. Są to sprawy ogólne, które oczywiście mają swoje odzwierciedlenia w strategii. Na to wszystko nakłada się problem, jak przejść ze stolicy regionu, z urzędu marszałkowskiego, z zarządu województwa do tych dwustu dwudziestu gmin i trzydziestu pięciu powiatów tak, żeby tu, na dole, nasi urzędnicy i nasze służby wiedziały, co to jest kontrakt, jak do niego sięgnąć i w jaki sposób skorzystać z szeregu już dostępnych finansowych linii pomocowych, a także z tych, które za chwilę, kiedy wejdziemy do Europy, będą do naszej dyspozycji. To jest poważny temat.

Proszę państwa, my na dole też działamy integrująco. Pozwoliłem sobie przygotować tylko kilka przykładów. Jak już wspomniano, mamy związek komunalny liczący dziewiętnaście gmin, a także Stowarzyszenie Gmin Ziemi Kaliskiej, łącznie z powiatem. Spotykamy się ze starostami dawnego województwa kaliskiego. Jesteśmy oczywiście członkami Związku Miast Polskich. Prowadzimy też inne działania tego rodzaju. Ale czy to wystarczy? Dam tu przykład wniosku – przepraszam pana przewodniczącego zarządu związku komunalnego, że poruszam jego temat – o dofinansowanie budowy z funduszy przedakcesyjnych ISPA. Koledzy poinformowali nas, jak wiele dokumentów trzeba tworzyć, jak wiele trzeba wiedzieć i jak dokładnie trzeba orientować się w tych wszystkich sprawach. Teraz wiemy, jak trudne dla gmin jest przygotowanie aplikacji, dotyczącej korzystania ze środków pomocowych. To są bardzo trudne sprawy.

Pojawia się więc kwestia, w jaki sposób gmina czy miasto Kalisz, które ma szereg własnych zadań, powinna opracowywać programy i działać w dziedzinie poważnych spraw strategicznych. Państwo powiecie za chwilę, że nie ma problemu, bo przecież nasze kontakty z gminami i z sąsiednimi powiatami są rzeczą oczywistą. A ja powiedziałbym inaczej: układ, jaki został stworzony, wymaga – i to jest nie tylko moje zdanie, ale również wielu moich kolegów – funkcjonowania jakiegoś urzędowego przejścia pomiędzy zarządem województwa, zlokalizowanym daleko w metropolii, a jednym, drugim, czy trzecim subregionem. W ustawie o administracji rządowej jest zapisane, że wojewoda może tworzyć delegatury urzędów wojewódzkich. I utworzył je wszędzie, ale powstała koncepcja, żeby niektóre z nich zlikwidować. To jest odrębny temat. Uważam, że podobny zapis powinien znaleźć się w ustawie o samorządzie województwa. Chodzi o to, żeby marszałek czy sejmik miał możliwość tworzenia w subregionach filii albo przedstawicielstw. Tu nie chodzi o duże delegatury, czy o duże urzędy, ale o dwóch, trzech, czy pięciu mądrych ludzi, znających się na strategii i na polityce regionalnej, oraz na wszystkich kwestiach, związanych ze środkami pomocowymi, którzy będą służyć bezpośrednią pomocą gminom i powiatom oraz będą szybko, na roboczo przekazywali problemy z subregionu do regionu. Moim zdaniem, taka komórka byłaby na pewno przydatna również i marszałkowi. Nasze kontakty z departamentem strategii i rozwoju polityki regionalnej województwa są dobre. Ale ci ludzie nie są w stanie zrobić dla nas wszystkiego, bo mogą przyjechać do Kalisza tylko raz na kwartał. Gdyby zaś istniało takie biuro, czy filia,

to byłoby to z korzyścią dla integracji regionu wokół wspólnych celów, jakimi są niewątpliwie strategia rozwoju województwa i kontrakt wraz z liniami pomocowymi i finansowymi z niego wynikającymi. Takim wnioskiem pod adresem ustawodawców, jakimi państwo senatorowie jesteście, chciałem zakończyć swoją wypowiedź. Dziękuję bardzo.

**Przedstawiciel Obywatelskiej Inicjatywy Społecznej w Kaliszu
Jerzy Szuwała:**

Panie Przewodniczący! Panie Marszałku! Państwo Senatorowie! Panie Prezydencie! Panie Starosto!

Do tej pory mieliśmy okazję wysłuchać spostrzeżeń i refleksji członków Zarządu Miasta Kalisza – pana prezydenta, wiceprezydentów. Wydaje mi się, że teraz nadszedł dobry moment, gdyby spróbować spojrzeć na te sprawy oczyma społeczeństwa naszego miasta. Ja reprezentuję właśnie Obywatelską Inicjatywę Społeczną.

Przede wszystkim pragnę podziękować za zaproszenie na dzisiejsze spotkanie i za możliwość zabrania głosu. Zainspirowany wystąpieniem pana przewodniczącego chciałbym zaproponować przedstawienie zapisanych w porządku obrad tematów na nieco szerszej płaszczyźnie.

Warto wrócić do krytycznych opinii i ocen, dotyczących trybu wprowadzenia czterech reform społecznych – pospiesznie i bez konsultacji społecznych. W efekcie – o czym była już tu mowa – szybko zlikwidowano czterdzieści dziewięć województw, ale nie stworzono jasnej koncepcji organizacji terytorialnej państwa. Nowoutworzone jednostki nie spełniają bowiem warunków funkcjonowania województwa. Województwo wielkopolskie liczy 30 tysięcy km². Znaczący twierdzą, że można sprawnie kierować województwem, które liczy co najwyżej 10 tysięcy km². Nie stworzono naturalnych regionów, bo trzeba z przykrością powiedzieć, że żadne z szesnastu miast wojewódzkich nie spełnia warunków stolicy regionu. Jeżeli między województwem mazowieckim a świętokrzyskim – które, mimo że małe, ma wspaniałe wyniki – jest osiemnastokrotna różnica potencjału, to bardzo przepraszam, ale nie spełniono tutaj najważniejszego kryterium, a mianowicie tego, że w wyniku tej reformy powstaną równe organizmy, oczywiście wyposażone w wystarczające środki, o których przed chwilą mówił pan przewodniczący, umożliwiające realizowanie ich zadań.

Z dniem 1 stycznia w Kaliszu stworzono dwa powiaty: grodzki i ziemski. Z przyjemnością wysłuchałem wystąpienia pana prezydenta o ich wspaniałej współpracy. Ale, według mnie, rzeczywistość jest bardziej prozaiczna. Z moich obserwacji wynika, że przez cztery lata w Kaliszu nie odbyła się żadna wspólna sesja obu rad – powiatowej i miejskiej. A takie spotkanie byłoby okazją do rozmowy o tym, jakie jeszcze wspólne zadania – oprócz tych, o których mówił pan prezydent, a powie jeszcze, jak sądzę, pan starosta – można w Kaliszu realizować. A takie możliwości są. W tym momencie chciałbym państwu przedstawić koncepcję wypracowaną przez Obywatelską Inicjatywę Społeczną w Kaliszu. W programie wyborczym koalicji SLD–Unia Pracy jest zapis, że poprawę sytuacji samorządów lokalnych będziemy osiągać między innymi poprzez wzmocnienie kompetencji samorządu powiatowego. Jest to stwierdzenie enigmatyczne, bo dotyczy tylko służby zdrowia, a to nie jest wiele.

Jeżeli zdecydowaliśmy się na samorządowe województwa, które reprezentuje pan marszałek, jeżeli mamy samorządowe powiaty i gminy, to muszą one być wyposa-

zone we wszystkie środki. A w tej chwili województwo zostało wyposażone w nie porównywalnie...

(Brak nagrania)

...bez jednego z tych środków te elementy nie mogą przecież funkcjonować. W programie mówi się też, proszę państwa, o wzmocnieniu samorządu wojewódzkiego. I cóż my tu czytamy? Że dotyczy to tylko walki z bezrobociem. To jest oczywiście o wiele za mało. Jeżeli zdecydowaliśmy się na to, że powstaną województwa samorządowe, to muszą one być wyposażone we wszystkie kompetencje i środki.

Kolejny zapis z programu mówi o stworzeniu finansowych zachęt i dołączeniu się powiatów, w tym ziemskich i grodzkich. Oczywiście entuzjazm autorów reformy był ogromny, a stworzenie trzystu osiemdziesięciu jeden powiatów trudno nazwać inaczej, jak radosną twórczością. Mam tu oczywiście na myśli także ostatnie decyzje, a więc ostatnią ustawę, zgodnie z którą Warszawa wreszcie nie jest gminą, a powiatem. A więc jest trzysta osiemdziesiąt jeden powiatów, w tym sześćdziesiąt sześć grodzkich, a reszta ziemskich.

W Kaliszu pojawiła się inicjatywa połączenia powiatu grodzkiego z ziemskim, którą ja, i nie tylko ja, uważam za nieporozumienie. Szukamy bowiem modelowego rozwiązania w mieście liczącym sto dziesięć tysięcy mieszkańców i w powiecie, który liczy ich osiemdziesiąt siedem tysięcy. Każdy z tych samodzielnych podmiotów ma dziś do wykonania zupełnie inne zadania, nie zaś integrację dwustu tysięcy mieszkańców. Spowoduje to utratę przez miasto 100 milionów zł na rzecz powiatu, bo nie będziemy wówczas realizować zadań powiatowych, a ponadto przejście stu pracowników do administracji powiatu. No i oczywiście kaliszanom zostanie zafundowana wspaniała rzecz – zyskamy status gminy. Chcę państwu powiedzieć, że do tej pory Kalisz nigdy nie był gminą. Przez siedemset siedemdziesiąt pięć lat pełnił funkcje ponadpowiatowe, a od 1919 r. jest powiatem grodzkim, i niech tak zostanie.

Można jednak, proszę państwa, w znacznie szerszym zakresie, niż przedstawił to pan prezydent, realizować zadania, nie naruszając samodzielności obydwu podmiotów. Wydaje mi się, że na podstawie porozumień między Radą Miasta Kalisza a Radą Powiatu Kaliskiego można podpisać umowę dotyczącą polityki regionalnej, na którą składa się będzie realizacja wspólnych programów i zadań. Jeżeli chodzi o politykę inwestycyjną, to można podejmować działania przydatne i dla powiatu grodzkiego, i dla ziemskiego. Można też realizować wspólne programy w zakresie ochrony środowiska, jako że powietrze krąży między powiatem ziemskim a miejskim. Nie da się tego rozdzielić. Nawet Chińczycy pomylili się budując wielki mur, a teraz budują zaporę, która może im przynieść więcej nieszczęścia niż korzyści. Można realizować wspólne zadania w zakresie rolnictwa. Naprawdę nie ma potrzeby, aby wydział rolnictwa istniał i w mieście i w powiecie. Można podejmować wspólne działania w sferze kultury, o czym była już mowa, bowiem większość instytucji kulturalnych znajduje się przecież w mieście i powinny one oddziaływać na powiat. Można razem realizować programy w zakresie gospodarki przestrzennej, wodnej, budowy i eksploatacji dróg oraz utylizacji odpadów komunalnych. To ostatnie zadanie na szczęście realizowane jest wspólnie. Można rozważać także inny wariant umożliwiający realizację prezentowanego projektu, a mianowicie przywrócenie poprzedniego statusu administracyjnego miasta Kalisza. Nie ma bowiem rzeczy przesądzonych raz na zawsze.

Historycznie rzecz biorąc, na Wielkopolskę składały się dwa województwa: poznańskie i kaliskie. Taki układ funkcjonował przez ponad siedemset lat. Ostatnio w latach 1975–1998, co jednoznacznie zaświadcza o jego trwałości i skuteczności. Oponenci powiedzą, że jest to już melodia przeszłości i że dziś jest to wręcz niemożliwe. Ja uważam, że jest to problem, który należy rozpatrywać starannie i z zachowaniem ram czasowych. Dziękuję.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę. Proszę o przedstawienie się.

**Dyrektor Biura Oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej w Kaliszu
Stanisław Zalejski:**

Stanisław Zalejski. Jestem działaczem stowarzyszeń inżynierskich i dyrektorem biura. A oprócz tego jestem przewodniczącym Komitetu Inicjatywnego Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Regionu i Utworzenia Województwa, a także działaczem samorządowym.

Panie Przewodniczący! Państwo Senatorowie! Drodzy Państwo!

Bardzo dużo mówiono tutaj o niezrealizowanych przez rząd zapowiedziach rekompensat za utratę statusu miasta wojewódzkiego. Oczywiście nie trzeba państwu przypominać, że Kalisz zawsze miał aspiracje do tego, aby być ośrodkiem ponadregionalnym. Mój poprzednik powiedział, że był nim przez całą swoją historię, poza okresem pięćdziesięciu lat, czyli od czasu słynnych „Nocy i dni”. W kilka lat temu utraciliśmy ten status. Oczywiście decyzja o zmianach administracyjnych nie została przyjęta z radością. Kaliszanie nie mogą się pogodzić z utratą pozycji ich miasta. Ponadto Kalisz wiele stracił pod względem finansowym. Wartość nieruchomości w mieście spadła w sposób zdecydowany. Nie chcę tutaj cytować procentów, ale w niektórych przypadkach spadek ten wynosił nawet 50%. Kalisz przestał być przedmiotem zainteresowania inwestorów zagranicznych. Wszystko to wpłynęło na wzrost bezrobocia i utratę statusu przez obywateli tego miasta.

Biorąc to wszystko pod uwagę, środowiska inteligenckie miasta Kalisza, a także Sieradza i okolicznych miast, postanowiły utworzyć stowarzyszenie, które w pierwszym rzędzie ma za zadanie stymulowanie i wspieranie rozwoju regionalnego, co w konsekwencji powinno prowadzić do zmian legislacyjnych, pozwalających na utworzenie tutaj oddzielnego województwa, położonego właściwie w centrum Polski, czyli województwa środkowopolskiego. Pozwolę sobie, Panie Przewodniczący, wręczyć panu statut tego stowarzyszenia, który został w dniu 9 czerwca tego roku uchwalony przez komitet inicjatywny. Chcę państwa poinformować, że w najbliższym tygodniu złożymy wszystkie dokumenty rejestracyjne do Sądu Rejestrowego w Poznaniu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję bardzo.

Zachęcam do zabierania głosu.

Bardzo proszę.

Starosta Powiatu Kaliskiego

Leszek Aleksandrzak:

Panie Przewodniczący, Panowie Senatorowie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Mam donośny głos, nie muszę chyba mówić do mikrofonu...

Chciałbym, żeby w sprawach formalnych pewne elementy dyskusji zostały dzisiaj przeprowadzone.

Proszę państwa, pierwsza sprawa. Bardzo głośno tu się robi o tym, że samorządy są za powrotem do centralnego kierowania służbami... To, co się stało, to jest to, że te jednostki nie są podporządkowane służbowo, ale mają swoją niezależność. Pomogło to w pozyskaniu pieniędzy... I zdecydowanie wcześniej. Dzisiaj w Kaliszu jest komendant wojewódzki... I dzięki temu, że to przyporządkowanie jest takie, jakie jest, normalnie funkcjonują straże – mają one nowy sprzęt, wykorzystują pieniądze na zakup sprzętu. Dążymy do tego, żeby ktoś, kto ma fundusze, decydował. Potem znowu jest przeniesienie do góry... Nie wiem, z jakiego powodu tak jest, ale myślę, że to jest bardziej szkodliwe... te centralizacyjne znaki czy...

Następna sprawa to jest bardzo istotna kwestia finansowania. Powiadam, mimo że samorządy gminne już czternaście lat działają w jakiś sposób... No ale dzisiaj trudno mówić, że powiat jest samorządny. W każdym razie to jest lepsze rozwiązanie. Trzeba pamiętać o tym, że powiat to jest taki urząd, który dostaje dotacje, subwencje, i jest napisane, na co to jest... A tu trzeba tylko podnieść rękę i powiedzieć: tak, tak musi być. A na zadania jest przeznaczony czasem po kilka tysięcy. No i taka jest rola powiatu. W związku z tym musimy coś zmienić, jeżeli chcemy wejść w nowe, w nową kadencję.

Jeżeli chodzi o inwestycje finansowe, to w tym temacie chcę powiedzieć...

Myślę, że szczególnie ważną sprawą jest to, że funkcjonuje coś takiego jak w sprawie nauczycieli. Spośród nich nikt nie dostanie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A jak się później okazało w Ministerstwie Edukacji...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Myślę, że to są ważne rzeczy, na które należałoby zwrócić uwagę.

Padają tu pytania, czy tworzenie delegatur jest zasadne. Ja myślę, że delegatury wojewody i marszałka... Albo wtedy, żeby było województwo samorządowe, albo chcemy żeby było zależne. Nie rozumiem jednego: odbudowy struktur wojewody, przekazywania zadań... Przecież ustawa o samorządzie mówi, że wojewoda ma być przedstawicielem rządu w terenie i będzie nadzorował prawidłowość funkcjonowania samorządu. To wszystko. A dzisiaj mamy wydziały rolnictwa, pomocy społecznej, wszystkie inne... Zawsze jest taka sytuacja... Ja bardzo przepraszam, dzisiaj tu... nie ma, ale poprzednio tak było: kto jest ważniejszy, czy pierwszego witamy marszałka, czy wojewodę. No, paranoja. Dla mnie to musi być jasno powiedziane: marszałek województwa... władze województwa... natomiast wojewoda nadzoruje prace samorządu. I bardzo bym prosił, żeby również na tę sprawę zwrócić uwagę.

Przejdę do dalszych spraw: kompetencje. Myślę, że dla powiatu bardzo istotne jest to, że marszałek zajmuje się sprawami samorządowymi, czyli sprawami związa-

nymi z bieżącą obsługą mieszkańców. Urzędnicy... to idzie do Warszawy, za dwa tygodnie wraca z Warszawy, znowu decyzja, tak jak na przykład w wypadku wniosków paszportowych. Te wszystkie sprawy powinny być załatwiane na miejscu.

Sytuacja następna...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę państwa, jeszcze w tym roku pewnie to będzie niemożliwe, ale w przyszłym... Nie ma niczego takiego, co mogłoby spowodować, że...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ja myślę, że ma to wynikać z woli mieszkańców... Nie zgodę się z tym, że jeżeli miasto nie będzie połączone z powiatem, nie będzie powiatem, to powstanie pytanie o to, gdzie jest powiat. W Warszawie? Na przykład w Kaliszu... kaliskie...

I druga sprawa. Najważniejszym samorządem jest samorząd gminy, czyli ten, który realizuje sprawy dotyczące społeczności lokalnych. I tu nie ma tak, że gmina jest podporządkowana powiatowi, a powiat województwu. Każdy ma swoje kompetencje i zadania, i nie ma ważniejszego samorządu niż samorząd gminy, ponieważ ten samorząd realizuje bieżące sprawy mieszkańców. Tu się realizuje rozwój gospodarczy, planowanie przestrzenne, tu się odbywa bezpośrednia współpraca z mieszkańcami, realizuje się pomoc potrzebną dla najbiedniejszych. To się odbywa w mieście i to jest najważniejszy samorząd. A pozostałe samorzady realizują usługowe zadania...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie wyrażam swojego zdania na temat powiatu, ale mam jedną bardzo istotną uwagę: powiaty są za małe i nie są w stanie zrealizować swoich zadań. Utworzenie trzech ogniw zamiast jednego spowodowało, że powiaty są zbyt małe... Popatrzmy na to na naszym przykładzie. Weźmy powiat bielski i poznański. Taka samo liczna powinna być straż w tych powiatach... Na czterysta tysięcy... I w tym trzydzieści. Straż, policja... Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Bardzo proszę.

Przewodniczący Zarządu

Związku Komunalnego Gmin „Czyste miasto, czysta gmina” w Kaliszu

Daniel Tylak:

Rezygnuję z zabierania głosu, zamierzałem bowiem pomóc staroście w sformułowaniu tej wypowiedzi, ale zrobił to już sam. Chcę tylko podkreślić, że nasze wypowiedzi dotyczą tego, co nas najbardziej boli, a więc utraty statusu województwa. To państwo już słyszeli. Nadal wielu mieszkańców i działaczy samorządowych nie tylko marzy, ale także myśli o tym, żeby do tego statusu powrócić. Nie chciałbym się jednak wypowiadać o realności tych marzeń.

W pełni podzielam pogląd kolegi Aleksandrzaka i wydaje mi się, że o tym powinniśmy dyskutować. Jednak na tę dyskusję jest z jednej strony za późno, a z drugiej – za wcześnie. Gdybyśmy bowiem mówili o tych sprawach dwa czy trzy lata temu, to na pewno efekt tej debaty byłby inny. Teraz powinniśmy poczekać na wyniki wyborów

samorządowych, bo dzisiaj żaden ze starostów – Leszek i tak był odważny, że wygłosił takie przemówienie – nie będzie na ten temat dyskutował, bo każdy żyje kampanią wyborczą i określa swoją strategię wyborczą, a więc taki temat jest nie na miejscu.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję.

Proszę bardzo, kto z państwa chce zabrać głos?

Bardzo proszę.

Wicemarszałek Województwa Wielkopolskiego

Kazimierz Kościelny:

Szanowni Państwo!

Powiem może kilka słów o kontraktach, bo jest to hasło rzucone niedawno, zapisane, i co roku poprawiane. Powiem tak: nie jest to kontrakt, a pewna proteza. Liczymy na to, że w przyszłości będzie on miał ręce i nogi, i że będzie można z nim kojarzyć środki oraz robić montaż między rządem, województwem, gminą, a nawet osobami prywatnymi. Zamysł jest właściwy, ale, póki co, jego realizacja jest opłakana. Dlaczego tak mówię? Dlatego, że obecnie większość środków w kontrakcie są to środki na inwestycje już realizowane. Na przykład u nas w Wielkopolsce są to trzy szpitale, które pożerają połowę funduszy. Resztę, to znaczy 56 milionów zł, jest przeznaczone na drogi, na zbiornik Wielowieś Klasztorna, o którym już tutaj wspomniano, i na pomniejsze sprawy, o których nie chcę tu mówić szczegółowo, ale jeżeli będzie potrzeba, to powiem.

Dopóki ten kontrakt nie stanie się prawdziwym kontraktem, nie będzie realizował celu zasadniczego, jakim jest kojarzenie interesów regionu i najsłabszych gmin czy najsłabszych powiatów. W ustawie o samorządzie jest zapisane, że trzeba realizować strategię i równoważyć poziom życia mieszkańców w danym regionie. Dzisiejszy kontrakt jest to, tak jak powiedziałem, substytut i życzymy sobie, żeby w przyszłości był on porządnym kontraktem, bo w przeciwnym razie może go w ogóle nie być. Ponieważ padło tu pytanie o to, jak region kaliski z tych kontraktów korzysta, odpowiadam, że i w strategii i w kontrakcie został on potraktowany dobrze. Dziękuję.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos?

Zaraz oddam głos.

(Głos z sali: Jeszcze skarbnik.)

Bardzo proszę.

Skarbnik Miasta Kalisza

Irena Sawicka:

Irena Sawicka, skarbnik.

Chciałam powiedzieć kilka słów na temat budżetu i bolączek naszego miasta. Część zebranych zna nasz budżet, ale państwo senatorowie go nie znacie. Nasze do-

chody na rok 2002 to 217 milionów zł, wydatki – 227 milionów zł. A więc deficyt budżetowy wynosi 10 milionów. Chciałam zaznaczyć, że budżet z deficytem mamy od trzech lat. Z czym to się wiąże? Przede wszystkim z zadaniami inwestycyjnymi, które musimy realizować, ale w roku 2002 mogliśmy przeznaczyć na nie tylko 20 milionów, podczas gdy w roku ubiegłym – 35 milionów. Dlaczego tak jest? Dlatego, że budżet jest wprawdzie duży, ale na miasto, na powiat grodzki została nałożona ogromna liczba zadań, które nie są doszacowane, nie są dofinansowane. Na ten cel z każdym rokiem dostajemy coraz mniejsze środki. Wobec powyższego musimy coraz większe kwoty z naszego budżetu przeznaczać na dofinansowanie wydatków bieżących, a wydatki majątkowe pozostają gdzieś na drugim planie. Jest to zjawisko niekorzystne, chcielibyśmy bowiem, żeby pozostał po nas jak największy majątek trwały.

Następna sprawa to finansowanie oświaty. Wprawdzie pan wiceprezydent Biulek wspominał tutaj, że oświata jest niedoszacowana, ale chcę powiedzieć, że my od trzech lat dokładamy do oświaty ogromne pieniądze. W roku 2002 do wysokości subwencji dołożyliśmy 31,5%, czyli 21 milionów zł, w ubiegłym roku – 30%, a więc 20 milionów, a jeszcze wcześniej – 19 milionów. A więc przez trzy lata dołożyliśmy do oświaty bardzo dużo. Warto wspomnieć, że kwoty, które tutaj podaję, dotyczą tylko wydatków bieżących, z wyłączeniem inwestycji.

Kolejny problem, który nas dotyka, to niedofinansowanie zadań tam, gdzie przychodzą za małe dotacje. Na dzisiejsze spotkanie przygotowałam kilka wskaźników. Mamy u siebie dom dziecka i musimy realizować jego budżet, na który otrzymujemy dotację. Tegoroczna dotacja przeznaczona na ten cel stanowi 84% kwoty z ubiegłego roku. Jak wyżywić te dzieci? Jak pokryć koszty wynagrodzeń itd.? Mimo ogromnych oszczędności, nie możemy sobie z tą sprawą dać rady, więc dofinansowujemy tę placówkę z naszego budżetu, który jednak też nie jest studnią bez dna i na wiele rzeczy środków już nie posiadamy. Rodziny zastępcze. Wiemy, że jest to problem społeczny. W tym roku dotacja na ten cel wynosiła 84% ubiegłorocznej. Dotacja przeznaczona na powiatowy urząd pracy wynosiła 91%, a na nadzór budowlany – 88,4%. A więc niedofinansowanych jest wiele placówek, na które musimy po prostu przeznaczać pieniądze z własnych środków.

Inny problem, który jest dość istotny i dotyka wszystkich gmin, to udziały w podatku dochodowym od osób fizycznych, które są przeszacowane przez ministra finansów. Przeszacowanie polega na tym, że w końcu roku widać, o ile udział ten nie został wykonany. W ubiegłym roku nie dostaliśmy 4 milionów zł, w poprzednim – 2 milionów 500 tysięcy. Nie otrzymaliśmy więc 6 milionów 500 tysięcy zł, co dla naszego budżetu jest kwotą dość dużą. Mówię tutaj o udziale w podatku dochodowym od osób fizycznych, nawiązując do proponowanej zmiany, która ma polegać na tym, że na dochody jednostek samorządu terytorialnego będą się składać dochody własne i subwencje. Wprawdzie udział w podatku dochodowym nie jest dochodem własnym, ale tym udziałem mają być zastąpione dotacje. Boimy się, że proponowany obecnie procent wzrostu naszego udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych nie będzie prawidłowym odzwierciedleniem całego problemu. Wszyscy wiemy, jak kształtują się udziały w tym podatku. Przez dwa pierwsze kwartały są one bardzo niskie, następują bowiem zwroty z urzędu skarbowego. Sytuacja poprawia się dopiero pod koniec roku, a właściwie pod koniec trzeciego i w czwartym kwartale. A problem w tym, że z udziału w podatku dochodowym mamy finansować wszystkie nasze wydatki,

a one nie będą czekały na koniec roku. Co robić w takiej sytuacji? Będziemy musieli korzystać z dodatkowych kredytów, a kredyty to również odsetki, czyli dodatkowe obciążenie.

Mamy problem z podatkiem dochodowym od środków transportowych. Ta sprawa do tej pory dotyczyła w zasadzie gminy. W tej chwili proponuje się, żeby podatek ten przeszedł do powiatu z tej racji, że w powiecie ma miejsce rejestracja samochodów. Nie jest to jednak podatek majątkowy i uważamy, że powinien on w dalszym ciągu funkcjonować w gminie. Jeżeli bowiem pozbedziemy się jeszcze tego podatku, to nasza sytuacja będzie bardzo trudna. Zaciągamy kredyty, a już trzeci rok mamy deficyt budżetowy, którego nie możemy mieć w nieskończoność. W tym momencie musimy już zastanawiać się nad budżetem na rok 2003, i musi to być budżet albo zrównoważony, albo z niewielkim tylko deficytem, albo z nadwyżką. Ale jak to zrobić, skoro sytuacja finansowa wygląda tak, jak wygląda.

Mogłabym poruszyć jeszcze wiele problemów, ale już na zakończenie, żeby państwa nie nudzić, powiem tylko o ważnej sprawie, a mianowicie o tym, że nie otrzymujemy na czas pieniędzy, które powinniśmy otrzymać. Wspomniano już tutaj o tym, że pieniądze na zasiłki dla bezrobotnych, które idą z Krajowego Urzędu Pracy, przez dwa miesiące nie przyszły w terminie i musieliśmy z budżetu miasta pożyczyć kwotę 1 miliona 530 tysięcy zł. Ale w jaki sposób pożyczyć? Mamy akurat możliwość zaciągnięcia kredytu w rachunku bieżącym. Ale tak też nie powinno być, bo to są dodatkowe odsetki. Wszyscy rozumiemy jednak, jaka jest sytuacja bezrobotnych. Pożyliśmy 500 tysięcy zł dla policji, pożyczamy pieniądze dla domu dziecka i dla miejskiego ośrodka pomocy społecznej. To tak króciutko, żeby państwa nie zanudzać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję.
Pan senator.

Senator Andrzej Spychalski:

Chciałbym tu powiedzieć o dwóch sprawach, które pojawiły się w toku moich kontaktów z samorządami. Wydaje mi się, że absolutnie konieczne jest uchwalenie w tym roku ustawy o finansach gmin. Wszystkim chyba zależy na tym, żeby stworzyć solidne i stabilne podstawy finansowania samorządu lokalnego. Obecny system jest niesprawny i prowadzi do degeneracji niektórych jednostek, pozbawionych stałych źródeł dochodów, zaś w dużych jednostkach samorządowych pojawiają się bardzo poważne problemy, związane z realizowaniem inwestycji o poważnym znaczeniu strategicznym, które w sposób wyjątkowy obciążają ich budżet. Mówiliśmy o tym wczoraj. Ten niepokój, związany z brakiem środków, dotyczy także funduszy pomocowych, bowiem możliwość ich uzyskania wiąże się z koniecznością wnoszenia własnego wkładu finansowego, którego gminy nie mają.

Przedstawię kilka przykładów, z którymi stykam się na co dzień. Gmina Blizanów chce zbudować kanalizację i oczyszczalnię ścieków. Ma deklarację, że może uzyskać środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, zarówno ze szczebla wojewódzkiego, jak i z krajowego. Ale żeby otrzymać tę dotację, czyli wsparcie tego

przedsięwzięcia, musi zaangażować 50% własnych środków, których nie ma. Tak samo będzie z rozwiązaniami SAPARD. Polityka polegająca na tym, że na samorząd lokalny, na gminę przerzuca się zadania ze szczebla rządowego, nie dając pełnego pokrycia finansowego – tak jak powiedziała pani skarbnik – powoduje, że samorządy zadłużają się, a wydatki bieżące finansują z zaciąganych kredytów, co już dziś wywołuje ogromne niezadowolenie społeczne.

Kalisz podjął się bardzo ważnej inwestycji, o strategicznym znaczeniu dla miasta, to znaczy budowy dwóch obwodnic: ulicy Stańczukowskiego i odcinka Trasy Bursztynowej. I proszę zobaczyć, jaki jest stan finansów miasta. Ogromnym wysiłkiem wybudowaliśmy most, który od półtora roku stoi w polu, bo w jednym roku miasto mogło wyłożyć tylko określoną sumę. I nie jest to wynik nieprzemyślanej decyzji władz, ale determinacja dotycząca rozwiązania bardzo poważnego problemu. Brakuje bowiem pieniędzy na sfinansowanie tysiąca pięciuset metrów drogi, bo miasto jest zadłużone. W tej chwili podejmuje się różnego rodzaju zabiegi, żeby pozyskać te fundusze z rezerwy celowej i otrzymano już wstępną deklarację, że tak się stanie. Jest to wynik dużej zapobiegliwości. Ale nie wszystkie samorządy mogą to zrobić. Jeżeli tych pieniędzy z rezerwy celowej miasto nie uzyska, to za chwilę pojawi się problem taki, że będą wybudowane dwa mosty, które będą stały, a nie będzie pieniędzy na sfinansowanie dwóch odcinków drogi po tysiąc trzysta metrów każdy. Taka sytuacja miejsca mieć nie może.

Dlatego my, przygotowując się do opracowania ustawy o finansach gmin, powinniśmy stworzyć mechanizmy wskaźnikowe pozyskiwania pieniędzy dla samorządu. Myślę, że jeżeli nawet stworzymy dziś najlepszą nową ustawę, to z racji sytuacji gospodarczej kraju nie poprawimy w sposób zasadniczy finansów gmin, bo po prostu nie ma pieniędzy w kasie. Możemy tylko o kwotę, którą uda się w wyniku decentralizacji wyciągnąć z różnych funduszy i z różnych źródeł szczebla centralnego – a mówi się o 25 miliardach zł – rozszerzyć samorządne działanie jednostek samorządu. Ale jeżeli pewne zjawiska, dotyczące napływu pieniędzy, określimy wskaźnikowo, to będzie szansa, że wraz z rozwojem gospodarczym ilość wpływających do samorządu środków wzrośnie i sytuacja będzie ulegała poprawie.

Nie wiem, czy państwo zwróciliście uwagę na to, że jeszcze przed pięcioma laty sytuacja finansowa samorządów wcale nie była zła. Ponieważ jednak sytuacja finansów publicznych państwa pogarszała się, to aby wyrównać istniejące dysproporcje, doprowadzono do reformy związanej z przekazaniem kompetencji na szczebel podstawowy, bez zabezpieczenia finansowego. Obawiam się tego, że jeżeli nawet uchwalimy ustawę, która w sposób zasadniczy poprawi skuteczność działania samorządu lokalnego, a nie opracujemy skutecznych mechanizmów przeciwdziałania manipulowaniu tymi uregulowaniami finansowymi, to za chwilę będą podejmowane próby, żeby tę obfitość pieniędzy skompensować przekazywanymi innymi zadaniami. Wydaje mi się, że jest to sprawa najpilniejsza i my, jako parlamentarzyści wspierani przez samorząd lokalny, na tym powinniśmy się koncentrować.

I wreszcie chcę wrócić do sprawy, w którą angażuję się osobiście i emocjonalnie, a więc do utraty przez Kalisz i przez region statusu województwa. Uczestniczyłem w tym spotkaniu i jestem nawet członkiem komitetu założycielskiego. Mamy w tym zespole świadomość, że dzisiaj nie ma warunków i możliwości stworzenia takiej struktury, bo w państwie są ważniejsze problemy do rozwiązania. Ale w wyniku dys-

kusji stwierdziliśmy, że musimy dać sygnał władzom na szczeblu Wielkopolski i na szczeblu kraju, że z taką perspektywą trzeba się po prostu liczyć. Jeżeli bowiem dziś nie mamy pretensji – bo nie mamy – do samorządu wielkopolskiego, że coś jest realizowane nie tak jak trzeba, to jednak system rozwiązań prawnych powoduje, że nadmierne tendencje centralistyczne, istniejące poza marszałkiem i poza wojewodą, doprowadzają do degradacji pozycji miasta wojewódzkiego. Mówiłem to już na tej konferencji. Wydaje mi się, że w obecnych uregulowaniach prawnych trzeba pozostawić pewne formy i struktury, które umożliwiałyby funkcjonowanie w byłych miastach wojewódzkich niektórych ogniw o charakterze ponadregionalnym. Powinniśmy się więc zastanowić nad tym, w jaki sposób wykreować taką politykę, żeby pewne jednostki i instytucje w tych miastach miały charakter ponadregionalny i aby tworzyły one atmosferę i warunki funkcjonowania na swoich obrzeżach. Inicjatywy centralistyczne są tu elementami paraliżującymi. Zastanawialiśmy się na przykład nad taką sprawą: jeżeli mamy w Kaliszu dwa szpitale, z których jeden zajmuje sześćdziesiąt dziewięć pozycję wśród najlepszych szpitali w Polsce...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę? Siedemdziesiąt drugą. A więc jest to pozycja dobra. Zróbmy więc wszystko, żeby pozycja tych szpitali promieniowała na teren, z którym społeczności lokalne czują się silnie związane. Drugi przykład. Pojawiła się ustawa o strukturach samorządu inżynierów budownictwa. I znowu nadmierne skłonności centralistyczne doprowadziły do tego, że powołano tylko oddział wielkopolski tego stowarzyszenia w Poznaniu, który skupia sześć tysięcy osiemset członków, pozbawiając ten samorząd inżynierów budownictwa możliwości pewnej autonomii działania w rejonie południowej Wielkopolski. Pytam się – komu to przeszkadza, żeby to było scentralizowane? Przecież to nie wpływa na wzrost kosztów funkcjonowania państwa.

(Głosy z sali: Zdecentralizowane.)

Zdecentralizowane. Ten samorząd jest finansowany ze środków własnych. Popatrzcie państwo na następny przykład. Podjęto decyzję o centralizacji Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie chcę już mówić o mechanizmach, jakie tu zadziały. Po co tę organizację centralizować? Przecież ma ona nieść pomoc ludziom najbardziej potrzebującym. A więc zostawmy jej autonomię działania w określonym regionie. Jeżeli pozycja tej organizacji, tej jednostki jest silna, to ona promieniuje na szereg jednostek samorządowych, i jeżeli na przykład jest tak w Ostrowie, to niech ona pozostanie w Ostrowie, jeżeli taka pozycję ma jednostka w Kaliszu, to niech tam pozostanie.

Co powoduje poczucie degradacji? Właśnie ta centralizacja struktur i instytucji gospodarczych, na którą nie mamy wpływu. Spotykam się już z takimi reakcjami w mniejszych jednostkach samorządowych. W Kaliszu ten problem nie występuje z tak dużym natężeniem. Kiedy powstało szesnaście województw, wtedy władze różnych instytucji także się centralizowały i zacierają w kierunku danego województwa. Dzisiaj w gminach padają placówki kulturalne, które dotychczas były finansowane z funduszy sponsorów, ze środków darczyńców. W tej chwili, przy obecnej mizerii gospodarczej, nawet te środki są tak scentralizowane, że dane ogniwo nie ma możliwości podjęcia decyzji o udzieleniu pomocy. Są to na przykład banki czy przedsiębiorstwa wielooddziałowe.

W tej chwili mamy z prezydentem taki problem: jest pierwszoligowy klub sportowy „Calisia”, i po to, żeby mógł on funkcjonować, trzeba ze środków sponsorów

załatwić około 200 tysięcy zł. Nie uwierzycie państwo, ale odbyliśmy dziesiątki rozmów i tych pieniędzy praktycznie zdobyć nie można. Bo kiedy idziemy do banku, to słyszymy, że decyzje podejmuje centrala, a kiedy idziemy do firmy – słyszymy to samo. Gdzie jest centrala? We Wrocławiu, w Łodzi.

Ja na przykład...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę? To jest kolejne przełożenie. Ale ja pokazuję pewne elementy i czynniki, które powodują powstawanie takich sytuacji.

Co tworzy to poczucie degradacji? Decyzje, na które my nie mamy wpływu. W tej chwili takie działania podejmuje parlamentarzyści. Zapadła na przykład decyzja likwidacji „Odry”, jedyne go ekspresu łączącego Wrocław, Ostrów, Kalisz i Sieradz z Warszawą. Potem dowiadujemy się, że przyczyną jego likwidacji jest zły stan torowiska mimo, że w wyniku naszych działań udało się ten element obronić. Ale to jest także efekt pewnej polityki, która dotychczas nie była dostrzegana. Dlaczego nie doprowadzono do tego, żeby to torowisko było sukcesywnie modernizowane i remontowane?

Koledzy mówili tu już o położeniu Kalisza, dużego, prężnego ośrodka z ogromnymi ambicjami w dziedzinie zarządzania, w tym słynnym trójkacie. I w tej chwili ponad miastem przerzucane są różnego rodzaju pomosty związków kooperacyjnych i gospodarczych, które je osłabiają. Myślę, że takich problemów w kraju jest więcej. I nad tymi sprawami powinniśmy się zastanawiać tworząc prawo.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo.

Przedstawiciel Obywatelskiej Inicjatywy Społecznej w Kaliszu Michał Koniński:

Proszę państwa, mnie, jako mieszkańcowi Kalisza, wydaje się, że dane, które prezentowała tutaj pani skarbnik, powinny trafić do społeczeństwa naszego miasta poprzez prasę. Wtedy obywatele mieliby bardziej obiektywne spojrzenie na trudności władz samorządowych Kalisza.

Cieszę się bardzo, że nasi parlamentarzyści widzą niedorzeczności w ustawodawstwie. Można jednak zapytać: kto w Polsce rządzi? SLD i Unia Pracy, oczywiście z PSL. Wobec tego ci ludzie powinni lepiej albo szybciej pracować...

(Brak nagrania)

...ale uważam, że to wszystko powinno się jak najszybciej zmienić. Oczywiście, jako człowiek posiadający rozeznanie w tych sprawach rozumiem, że ustawodawstwa nie tworzy się z dnia na dzień. Możecie się tłumaczyć, że przy władzy są jeszcze ludzie, którzy nam przeszkadzają. To prawda. Ale druga strona nie chce o tym słyszeć i cały czas domaga się od nas więcej i lepiej. I na to powinniście państwo zwrócić wielką uwagę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Zmierzamy do zakończenia naszej rozmowy.
Pan senator Janowski, bardzo proszę.

Senator Mieczysław Janowski:

Panie Przewodniczący! Panie i Panowie, wedle godności, tytułów i sprawowanych funkcji!

Mam honor być wiceprzewodniczącym komisji senackiej i reprezentuję w pewnym sensie tę drugą stronę, o której powiedział pan przed chwilą. Sądzę, że wszyscy powinniśmy zastanowić się nad Polską. Problemy, które zostały tutaj przedstawione przez przedstawicieli samorządu miasta i powiatu kaliskiego, są dla mnie kolejną lekcją, ponieważ spotykam się z ludźmi w całej Polsce, mającymi różne poglądy polityczne, ale zatroskanymi stanem Rzeczypospolitej. A więc może mniej mówmy o podziałach partyjnych, a więcej o państwie polskim. To nam wszystkim wyjdzie na zdrowie.

Nie ma perpetuum mobile w fizyce, i nie ma go w ekonomii. Państwo znają dane, które mówią o tym, jaki jest poziom zamożności Polski. Przytoczę je. W roku 1938, kiedy Polska była biedna, PKB na osobę był wyższy niż w Grecji i Portugalii, mniej więcej podobny jak w Hiszpanii, i nieco niższy niż w Irlandii. Dzisiaj najuboższy z tych krajów, czyli Grecja, ma PKB na osobę dwa i pół do trzech razy wyższy niż my. Są to dane za rok 2000. Dysproporcje w naszym kraju są takie, że najuboższe województwa, a więc podlaskie, lubelskie, podkarpackie i świętokrzyskie mają PKB na osobę dwukrotnie niższy niż najbogatsze w tym względzie województwo mazowieckie, które też jest zróżnicowane, bo Warszawa przoduje, a część Podlasia z Siedlcami jest bardzo biedna. Tak wygląda Polska.

Jeżeli więc stawiamy sobie zadania, to muszą być one dostosowane do realiów, do naszej zamożności i do naszego potencjału gospodarczego. Mógłbym długo mówić o tym, że zrezygnowaliśmy w swoim czasie z należnych Polsce odszkodowań wojennych, z planu Marszala itd., ale nie chcę poruszać tych kwestii. Wspomniałem o tym dlatego, abyśmy docenili działanie samorządu. To, co nastąpiło w Polsce po przemianach z roku 1989, jest naszym wspólnym sukcesem, ale przede wszystkim efektem ludzkiej pracy. Pozwólcie, że przytoczę fragment myśli księdza Piotra Skargi: „którzy swoich pożytków zapomniawszy służą ojczyźnie” – to są ludzie z samorządu, niezależnie od tego, czy mają w kieszeni legitymacje i jakiego koloru one są, czy tych legitymacji nie mają. Jeśli są to ludzie prawi, to służą Rzeczypospolitej Polskiej. Tak oceniam działania samorządowców gminnych, a ostatnio, od trzech i pół roku – samorządowców powiatowych i wojewódzkich. I kłaniam się im nisko niezależnie od tego, skąd pochodzą.

Ale, proszę państwa, pan starosta powiedział świętą prawdę: najważniejszym ogniwem, najważniejszym poziomem – chociaż tutaj nie ma podległości, więc słowo „poziom” może nie jest najważniejsze – jest struktura samorządu gminnego. Jeżeli mówimy o pieniądzach publicznych, których ciągle jest za mało, to te samorządy mają po stronie dochodowej – pani skarbnik w razie czego mnie poprawi – około 14,5% wszystkich dochodów sektora publicznego. Wszystkie samorządy łącznie mają około 20,5%. Zatem na powiaty i na województwa przypada tych pieniędzy około 6%. To za mało.

Wydaje mi się, że najważniejsza dziś ustawa, na którą oczekują samorządy, czyli ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, musi być znowelizowa-

na, i musi być w sposób inny, niż proponuje się obecnie, powiązana z sytuacją ekonomiczną kraju. Podatki od osób fizycznych i od osób prawnych będą mieć malejący wpływ na dochody globalne kraju, zaś coraz większy wpływ na te dochody będą miały podatki typu VAT. I dlatego konieczne jest sprzężenie dochodów jednostek samorządu terytorialnego z tym podatkiem. Takie próby były w ustawie, która nie została przyjęta. Nie chcę już wracać do tego, dlaczego tak się stało. Trzeba to zaproponować i takie sugestie formułował Związek Miast Polskich, i Związek Powiatów Polskich chyba też. Jest to zadanie dla nas, dla parlamentarzystów: lepsze powiązanie – mówił o tym pan marszałek – sytuacji ekonomicznej państwa z sytuacją ekonomiczną samorządów. Inaczej będzie tu wielki rozdźwięk.

Oczywiście w Polsce potrzebna jest też polityka spójności poszczególnych regionów. I tutaj skoryguję pewne stwierdzenie – Kalisz na pewno nie chce być ponadregionalny, czyli ponad Poznaniem, ale chce być ponadpowiatowy. To panowie mieli na myśli. I takie rozwiązania ustawowe jest potrzebne. Ale brakło nam jeszcze jednej ustawy. Pan przewodniczący Piwoński wspierał mnie w poprzednich czterech latach, teraz ja mogę to uczynić. Potrzebna jest ustawa o kategoryzacji gmin. Bo małeńka gmina, mająca kilka tysięcy mieszkańców, nie może być porównywana z gminą typu miasta Poznania czy Kalisza, bo one mają zupełnie inne zadania i nie można tu wprowadzać znaku równości. Myślę, że takie inicjatywy ustawodawcze powinny się pojawić.

Pieniądze publiczne, które są w samorządzie, są najlepiej zagospodarowywane – wynika to nie tylko z mojego doświadczenia, ale także z doświadczenia obecnych tutaj samorządowców i z ocen NIK oraz prokuratury – i we władzach lokalnych jest najmniej afer. Podajcie państwo przykład wielkiej afery samorządowej w ciągu tych dwunastu lat. Nie da się. Były rozmaite przekręty z FOZZ, z innymi instytucjami...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Nie, nie. Ja podałem liczby prawdziwe. Jeżeli pan to zsumuje, to samorzady mają ponad 50% pieniędzy budżetu państwa. Taka jest prawda.

Nie ma afer. Ktoś celowo rozdmuchiwał historie, które potem zaowocowały ustawą kominową. Ustawa się nie sprawdziła i w niektórych gminach trzeba było podnosić uposażenia czy diety radnym. Nie dajmy się zwariować, niezależnie od tego kto to mówił, a to mówiono w poprzedniej kadencji. Ja mówiłem inaczej.

Do państwa radnych i do członków zarządu kieruję następującą propozycję: przyjrzyjcie się państwo nie tylko ustawom, ale i rozporządzeniom i przekażcie nam sugestie na ten temat. Ilekroć bowiem przedstawiana jest jakaś nowa ustawa, wtedy pytam – potwierdzą to moi koledzy – czy są do niej rozporządzenia. Minister się wije i mówi, że będą przygotowane, bo do niektórych ustaw potrzeba nawet kilkudziesiąt aktów wykonawczych. I potem to rozporządzenie, które nie zostało przygotowane wraz z projektem ustawy, zawiera często knoty legislacyjne. Więc do państwa, a także do pani skarbnik – bo na pewno współdziałała pani ze skarbnikami innych miast – mamy prośbę: przekażcie nam bezpośrednio swoje sugestie. Na interwencje parlamentarzysty minister musi odpowiedzieć w ciągu dwóch tygodni i to może spowodować naprawę tej kiepskiej sytuacji.

Jeśli idzie o inne ustawy, to sądzę, że rzeczywiście jest potrzebne przeciwdziałanie tendencji do centralizmu, która występuje niezależnie od orientacji politycznej. Minister wie lepiej niż marszałek, niż starosta, niż prezydent miasta. A to nie jest prawda. I jeżeli macie państwo pozytywne doświadczenia dotyczące funkcjonowania

takich służb, jak policja czy straż pożarna, to przekazcie je nam, bo wiem, że niektórzy chcą podejmować próby zmierzające do ich scentralizowania.

Oczywiście należy dyskutować nad poprawą ustaw związanych kompetencjami samorządu, ale tym z państwa, którzy zaczęli pracę w samorządzie w roku 1990 przypomnę, że wtedy także były takie problemy, na przykład ze szkołami. Szkoły podstawowe przekazano samorządom dopiero w roku 1996, a można było to zrobić wcześniej. Ale bano się, tylko nie wiadomo czego. Dzisiaj, gdy są problemy na przykład z niektórymi szkołami, rolniczymi czy innymi specjalistycznymi, to nie trzeba ich podporządkowywać ministrowi, tylko co najwyżej samorządowi powiatu – jeżeli szkoła podlega gminie – a w szczególnych przypadkach samorządowi województwa. I to jest do zrobienia.

Proszę państwa, zwracam się do pana starosty i do pana prezydenta – bo wójtów tutaj nie ma – oraz do wszystkich radnych z podziękowaniem za to, że dają przykład dobrego gospodarzenia i chcę was prosić, żebyście państwo dalej dobrze służyli tej pięknej ziemi kaliskiej. Dziękuję.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję bardzo.

O głos prosił jeszcze pan senator Kulak.

Bardzo proszę.

Będziemy już zmierzali do zakończenia naszej rozmowy.

Senator Zbigniew Kulak:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Przez 90% czasu naszych obrad nie rysowały się tutaj żadne różnice polityczne. Chciałbym wobec tego powiedzieć, że jestem tu jakby trzecią stroną, bowiem nie jestem członkiem komisji, która gości dzisiaj w Kaliszu, ale czuję się także gospodarzem tego spotkania – tak jak powiedział w pierwszym zdaniu swego wystąpienia pan senator Spychalski – gdyż jestem senatorem z tej ziemi.

Chciałbym państwa poinformować naszych gospodarzy, że wczoraj wieczorem rozmawialiśmy w gronie senatorów, a szczególnie tych senatorów, którzy przeszli z kadencji na kadencję, i stwierdziliśmy, że komisja, którą państwo dzisiaj gościecie oraz druga komisja senacka, której przez większość poprzedniej kadencji przewodniczył senator, a potem minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski, były to jedyne dwie komisje w Senacie, które zawsze, za wszelką cenę starały się wypracowywać kompromis ponad podziałami. To stwarza dobre rokowania także na obecną kadencję parlamentu, i daje nadzieję, że Senat będzie starał się patrzeć na problemy, które do nas docierają, raczej merytorycznie niż politycznie.

Zgadzam się w pełni z wypowiedzią pana starosty, który bardzo obrazowo i dla mnie aż do bólu przekonująco pokazał, jaka jest rola radnego powiatowego. Zdarzyło mi się pełnić tę rolę przez pół kadencji. Potem, na skutek pewnych politycznych decyzji mojego ugrupowania, zmuszeni byliśmy, jako parlamentarzyści, do rezygnacji z tej roli, ale mogłem stwierdzić, że rola ta jest zbyt mała, a ranga spraw, o których radny decyduje tym symbolicznym podnoszeniem ręki, jest bardzo niska. Nasze decyzje w 95% dotyczyły pieniędzy, które i tak w budżecie powiatu są już znaczone, a pozostałe 5% to był absolutny margines marginesu.

Mam dwie uwagi. W słowie wstępnym sygnalizowaliście państwo między innymi sprawę wyższych uczelni, liczby studentów itd. Jestem przekonany, że w sytuacji byłych miast wojewódzkich bardzo ważnym parametrem – na który należałoby zwrócić uwagę i monitorować go – jest nie tyle liczba studentów w ogóle, co liczba studentów ze wsi. Bo to jest najczęściej główny argument na rzecz istnienia i rozwijania uczelni. W innych miastach wskaźnik ten wynosi 30–35% młodzieży, która...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Fantastycznie. Fantastycznie, o to właśnie chodzi. W renomowanych uczelniach w dużych, starych miastach wojewódzkich procent ten ciągle wynosi tylko około 1%. A to jest ta szalona różnica.

I druga sprawa, dla mnie najbardziej merytoryczna, na której się znam, to znaczy ochrona zdrowia. Państwo bardzo mało o niej mówili, więc widocznie nie jest tak źle. Ale z drugiej strony wspomniano tu o siedemdziesiątej drugiej pozycji szpitala. Nie wiem, czy jest to akurat powód do dumy. Jeżeli nawet jest, to też miałbym tutaj pewne zastrzeżenia, bowiem „ranking szpitali” to pojęcie szalenie – tu przepraszam urzędników – urzędnicze. Bo o czym świadczy pozycja w tym rankingu? O stanie murów, o administrowaniu budynkiem, o czystości itd. A naprawdę o randze szpitala świadczy poziom jego oddziałów i to, czy oddział pod kierownictwem ordynatora jest oddziałem dobrym, do którego lgną pacjenci i chcą się na nim oddziały leczyć, być operowani itd. Takie rankingi też są w Polsce przeprowadzane. I tu muszę się nieskromnie pochwalić, choć nie ma w tym prawie żadnej mojej zasługi, że w Lesznie mamy oddział urologiczny, który w taki rankingu zajmuje pierwsze miejsce w Polsce. I jest to powód do dumy. O innych oddziałach nie wspominam, bo są na o wiele gorszych pozycjach.

Chciałbym jednym zdaniem nawiązać też do wypowiedzi pana senatora Janowskiego. Jako senator zaangażowany przede wszystkim w pracę Komisji Spraw Zagranicznych Senatu, chcę się podzielić refleksją, którą zresztą dzieliłem się już w tym budynku parę tygodni temu, a mianowicie taką, że negocjacje, które się toczą i których finału spodziewamy się pod koniec tego roku, zakończą się rozstrzygnięciami politycznymi. Najprawdopodobniej dojdzie do rozstrzygnięć na najwyższym szczeblu. Cały czas liczę na to, że pan prezydent Aleksander Kwaśniewski włączy się w te negocjacje w ostatnich tygodniach, i że sprawy, o których wspomniał pan senator Janowski, a więc plan Marszala, z którego zrezygnowaliśmy, rok 1939, kiedy czekaliśmy na pomoc i nie doczekaliśmy się jej do dzisiaj, a także rozstrzygnięcia jałtańskie będą mimo wszystko też tematem przetargów i argumentami w rozmowach. Są to pewne długi, pewne rachunki, które mamy wobec strony zachodniej.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

My rachunki, a oni ewentualnie...*(Wesołość na sali)*

I ostatnie już zdanie, ostatni akapit. Proszę państwa, tego typu spotkanie wyjazdowe komisji senackiej jest wydarzeniem wyjątkowym i z całą pewnością nie odbywa się ani co tydzień, ani co miesiąc. Funkcjonują jednak biura parlamentarne posłów i senatorów, które istnieją przede wszystkim po to, żeby tego typu sygnały, jakie państwo tu dzisiaj zgłaszali, do nas trafiały. Niestety 90% albo 99% spraw zgłaszanych do biur parlamentarnych mają charakter jednostkowy. Ktoś nie ma mieszkania, kogoś chcą wykwaterować, komuś nie dali kredytu, ktoś nie dostał odszkodowania z Fundacji

„Polsko-Niemieckie Pojednanie”. My reagujemy, oczywiście w ramach prawa, ale nie możemy wymuszać żadnych decyzji. Natomiast interwencje legislacyjne, które naprawdę powinny docierać do parlamentarzystów, są, niestety, zupełnym wyjątkiem w pracy naszych biur parlamentarnych. A więc chciałbym państwa prosić: jeżeli uważacie, że na szczeblu parlamentarnym coś można zmienić, poprawić, zmodyfikować, szczególnie we wstępnej części kadencji, kiedy jeszcze pewne rzeczy, planujemy, to przekażcie te uwagi do naszych biur. Na pewno wszystko, co do nas dotrze, będziemy przekazywać dalej według kompetencji. Jeżeli chodzi o sprawy samorządowe, to daję państwu gwarancję, że już za dwa dni pan senator Piwoński dostanie je do ręki. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Zbyszko Piwoński:

Dziękuję.

Nasz czas dobiegł końca. Za chwilę mamy spotkanie z prasą. Jeśli pozwolicie państwo, to na koniec powiem słów kilka.

Po pierwsze, chciałbym usprawiedliwić trzech senatorów, którzy w czasie naszej rozmowy musieli opuścić to spotkanie. Jutro mamy posiedzenie Senatu i dzisiaj odbywa się szereg posiedzeń komisji, a każdy z nas zasiada w co najmniej dwóch. Senatorowie musieli po prostu zdążyć na posiedzenie innych komisji. Chciałbym też powiedzieć, że pan marszałek podpisuje w tej chwili porozumienie notarialne i prosił o usprawiedliwienie jego nieobecności.

Jeżeli chodzi o naszą komisję, to chciałbym z przyjemnością powiedzieć to i owo o moich kolegach. Jesteśmy niewielką komisją, bo tylko dziesięcioosobową. Byliśmy tutaj właściwie w pełnym składzie, za wyjątkiem jednego z panów, który w tej chwili musiał oddać się w ręce lekarzy. Komisja jest wyjątkowo zdyscyplinowana i bardzo kompetentna. Wszyscy jej członkowie mają w swoim życiorysie staż albo w administracji państwowej albo w samorządzie terytorialnym. Dlatego z taką wnikliwością i zainteresowaniem potrafią słuchać innych, i nie przypisują sobie monopolu na mądre rozwiązania. Przepraszam, że tak o was, koledzy, mówię, bo przecież przyjechaliśmy tutaj posłuchać państwa i z tych wypowiedzi wyciągać wnioski, zwłaszcza, że stoimy u progu wielu ważkich decyzji, o których już dzisiaj była mowa.

Podczas dzisiejszej rozmowy zarejestrowaliśmy wiele spraw, do których będziemy wracali w naszej codziennej pracy. Ale tylko do niektórych. Po pierwsze, jadąc do Kalisza wiedziałem, że spotkamy się tu z problemem utraty przez to miasto statusu miasta wojewódzkiego, ale nie sądziłem, że jest to dla państwa sprawa aż tak istotna. Rozumiem, że grają tu także rolę pewne uwarunkowania historyczne, o których mieliśmy okazję rozmawiać w trakcie zwiedzania Kalisza. Nie będę się rozwodzić nad tą kwestią, chcę tylko potwierdzić, że rozumiemy wasze odczucia. Padło tutaj stwierdzenie, że należy zmierzać do określenia roli – bo dzisiaj trudno mówić o zmianach czy o rewolucji – miast, które swym oddziaływaniem wykraczają znacznie poza swoje granice. Jest to cenna myśl. Taka potrzeba jest. I chodzi tu nie tylko o interes Kalisza, ale także otaczającego go regionu. Myśl jest zasadna i będziemy musieli pogłowić się nad nią.

Chciałbym raz jeszcze odwołać się do tego, co tak bardzo wyraziście przedstawił pan starosta. Dzisiaj w Kaliszu nie mówiliśmy o tym, o czym rozmawialiśmy wczoraj w Poznaniu, a więc o relacjach między ogniwami administracji. We wczorajszym posiedzeniu uczestniczył wojewoda i marszałkowie, a więc dyskutowaliśmy na

ten temat w ich obecności. Prawdziwe jest stwierdzenie, które dzisiaj tutaj padło, że te sprawy nie są dobrze poukładane i niektóre funkcje się dublują. Czasami trudno odpowiedzieć na pytanie, kto jest właściwie gospodarzem w województwie, i kto jaką rolę pełni. Pan starosta przedstawił te sprawy wyraźnie i obrazowo. Cieszę się z tego, że nie tylko jego wypowiedź, ale w ogóle państwa odczucia potwierdzają nasze wątpliwości. Ta kwestia będzie jednym z wątków debaty, którą chcemy odbyć we wrześniu.

Kolejna sprawa to powiat ziemski i grodzki. Zdajemy sobie sprawę z tego, że teraz nie czas na debatę na ten temat, bo jesteśmy przed wyborami. Sygnalnie tylko informuję, że do tej kwestii było wiele różnych podejść. Przeprowadzano także konsultacje. Były wiceminister Płoskonka zwrócił się do jednych i drugich powiatów o wyrażenie opinii. Wyniki można było z góry przewidzieć, nie trzeba bowiem konsultacji, żeby wiedzieć, że i starostwo grodzkie i ziemskie odpowie „nie”. Po prostu nie tędy droga. O czym my myślimy? Na pewno nie o posunięciach administracyjnych. Powstała koncepcja stworzenia takiego aktu prawnego, który będzie określał rolę tak zwanej metropolii. „Metropolia” to słowo, które odnosi się do wielkich miast, ale tu nie chodzi o wielkość miasta, a o jego funkcję. Chodzi nam o ośrodek, który oddziałuje na otaczający go obszar. Myślę, że jest to w pewnym stopniu odpowiedź na pierwszy wątek, który tutaj państwo poruszyliście. Nie chcę więcej mówić na ten temat. Jest to pomysł, który został dość wyraźnie zaakcentowany podczas konferencji 28 maja i sądzimy, że będzie on życzliwie przez państwa przyjęty.

Kolejna sprawa, a mianowicie edukacja, pojawiła się tu na marginesie, ale wspomnę o niej z uwagi na to, że jest to druga dziedzina, którą zajmuję się z tytułu mojego zawodu. W dwóch zdaniach chciałem odnieść się do tego, o czym mówił pan wiceprezydent. Prawdą jest, że w tej chwili samorząd wydaje bardzo wiele na edukację. I nie chciałbym być tu optymistą, Panowie Starostowie i Prezydenci, i twierdzić, że ta sytuacja szybko się zmieni. Na pewno czeka nas jeszcze dość długi okres, kiedy trzeba będzie liczyć na subwencję. Był nawet taki pomysł, żeby w ogóle z niej zrezygnować i wykreować wystarczające dochody własne. Ale to zostanie zrealizowane chyba dopiero w kolejnym podejściu do kolejnego rozwiązania ustawowego. Na razie pozostaje tak, jak jest. Być może konieczne są tu inne rozwiązania, o których mówił pan starosta. Po prostu nie może to odbywać się kosztem przelicznika mówiącego, ile przypada na jednego ucznia. Jest więc potrzeba udoskonalenia systemu rozdziału środków przeznaczonych na ten cel. A jest ich mało, więc nie obiecujmy sobie zbyt wiele, ale chodzi o to, żeby były one wyraźnie adresowane i żeby jasno określić, jakie zadania spoczywają na organach prowadzących oświatę.

Zgubiliśmy gdzieś problem nadzoru i doradztwa pedagogicznego. Głęboko reformując oświatę programowo i wkraczając w dydaktykę nie pomyślano o tym, że nauczyciel jest teraz pozostawiony sam sobie, bowiem utraciliśmy możliwość organizacji doradztwa przy warsztacie pracy nauczycielskiej. Pamiętamy jednak o tym.

I wreszcie kolejna sprawa – kontrakt i pieniądze. Mówił o tym pan marszałek. Każde województwo opracowuje strategię rozwoju, do której załącznikiem jest program działania, i na określony czas zostaje zawarty kontrakt. Tytułem próby został on zawarty na dwa lata. Wiadomo, jakie były realia finansowe w momencie przejmowania władzy. Stan niemal katastrofy finansowej sprawił, że musieliśmy podjąć wiele bardzo trudnych, niepopularnych decyzji. Nawiązuję tutaj do wypowiedzi jednego z panów, który mówił o oczekiwaniach społecznych w stosunku do tych, którzy sprawują wła-

dzę. My sami z trudem podnosiliśmy rękę wtedy, kiedy trzeba było głosować nad niektórymi ustawami okołobudżetowymi. Nie w ten sposób powinniśmy rozpoczynać naszą pracę, ale taka była rzeczywistość, która spowodowała zamrożenie płac i wielu wydatków. Taka jest również rzeczywistość tego roku. Mijmy nadzieję, w roku 2003 sytuacja będzie trochę lepsza. Ale na pewno nie będzie dobra. Nie da się bowiem wykreować środków wystarczających na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Możemy mieć tylko nadzieję na jedno – że teraz zrobimy pół kroku, za rok zbędzie to już cały krok i będziemy zmierzali do tego, żeby zlikwidować dwie plagi, to znaczy bezrobocie i problem wykreowania odpowiednich środków na instytucje budżetowe, w tym na oświatę i ochronę zdrowia.

Mówiliście państwo, że ustawa, która w tej chwili powstaje, może być ułomna dlatego, że tworzona jest w trudnej sytuacji finansowej. Myślę, że może jednak nie. Ustawa jest bowiem tworzona na takiej zasadzie, że dochody, a zwłaszcza te, które nie są dochodami własnymi, a pochodzą z naliczenia od podatku dochodów państwa, zarówno od osób fizycznych jak i prawnych, są uzależnione od stanu gospodarki całego państwa. Jeżeli więc teraz dochody państwa obniżyły się, to dochody samorządu też są niższe. Ale w miarę poprawy kondycji państwa samorząd będzie partycypował w tej części dochodów, które nie są kreowane przez same gminy.

Pomijam tutaj problem budżetu województwa i powiatu, bo to zupełnie odrębna sprawa. Powiat nie został wyposażony w mienie komunalne, a tym samym i województwo nie ma z czego kreować własnych dochodów. Zostały mu przekazane niektóre tylko obiekty. Gmina była wyposażona w majątek komunalny, i słusznie. Jest to bowiem podstawowe – powtórzę stwierdzenie, które już dzisiaj tutaj padło – ogniwo samorządu i tak je traktujemy. Chodzi tylko o to, żebyśmy ułatwili mu funkcjonowanie zabezpieczając odpowiednie środki.

Odnutowałem sygnał adresowany do nas, dotyczący państwa obaw związanych z wykreowaniem środków umożliwiających korzystanie z pomocy przedakcesyjnej. Będziemy musieli o tym pamiętać, bo nikt nam darmo wszystkiego nie da i musimy wykreować swoje fundusze. Powstaje jednak pytanie – czy nam ich wystarczy?

Padła tu sugestia dotycząca edukacji i osoby, która na poziomie województwa miałaby uczyć i przygotowywać nauczycieli. Myślę, że jest to dobry pomysł. Wprawdzie jego realizacja nie od nas zależy, bo nie jest to materia ustawowa, ale trzeba podjąć usiłowania, żeby administracja rządowa wprowadziła tę koncepcję w życie.

To tyle odnośnie do niektórych spraw, które państwo poruszaliście. Na koniec chciałbym wspomnieć w kwestiach ogólniejszych. Jeśli państwo pozwolicie, dołączę się do tego, co powiedział wiceprzewodniczący komisji pan senator Janowski, komplementując gospodarzy. Z tego, o czym wiemy z daleka, i co mieliśmy okazję zobaczyć na miejscu wynika, że zasługujecie na uznanie i to uznanie chciałbym państwu wyrazić. Podjęto tu mądre decyzje dotyczące edukacji, nauki. O Kaliszu dobrze też świadczy liczba studentów. Chcę się przyznać, że ja mam też w swoich dokumentach dyplom, który pochodzi z Kalisza, gdzie skończyłem studium podyplomowe z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. Dojeżdżałem tu przez półtora roku i właśnie stąd mam taki ładny dyplom. Przepraszam za wątek osobisty, ale to po prostu potwierdza fakt, że już w tym czasie – a było to dawno – w Kaliszu coś się działo i że zawsze był to prężny ośrodek. Szczerze gratuluję i życzę sukcesów w kolejnej kadencji. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za życzliwość i otwartość w naszej rozmowie. Zarówno z dzisiejszych, jak i z wczorajszych obrad wywozimy wiele pożytecznych opinii, które będziemy starali się wykorzystać.

Dziękuję i na tym zamykam posiedzenie komisji.

Dziękujemy. *(Oklaski)*

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 00)

Biuro Prac Senackich Kancelarii Senatu

Opracowanie i łamanie: Dział Stenogramów

Druk: Poligrafia Kancelarii Senatu

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851